

**TREŚCI I FORMA LITERACKA KAZAŃ WYGŁOSZONYCH
NA UROCZYSTOŚCI KORONACJI OBRAZU MATKI BOŻEJ
BOLESNEJ — SMĘTNEJ DOBRODZIEJKI,
U FRANCISZKANÓW W KRAKOWIE
DNIA 20 09 1908 R.¹**

Treść: Wstęp. I. Religijność polskich mas katolickich przełomu XIX i XX wieku. 1. Historyczno-socjologiczne spojrzenie na religijność galicyjskich Polaków omawianego okresu. 2. Kaznodzieje koronacyjni o religijności mas. II. Prawdy dogmatyczne i moralne problemy Polaków w kazaniach dnia koronacji. 1. Katechizmowe prawdy dogmatyczne. 2. Kilka podstawowych problemów moralno-społecznych Polaków przełomu XIX i XX wieku. III. Formy przekazu zastosowane przez kaznodziejów koronacyjnych. 1. Struktura kazań. 2. Rodzaje argumentacji. 3. Język i inne formy wyrazu kaznodziejskiego. Zakończenie.

WSTĘP

W ciągu ostatnich dziesięcioleci zauważyć można więcej współpracy pomiędzy historykami i socjologami². Doszło w ten sposób do poszerzenia „zakresu badań historycznych”, do badań nad strukturami grup religijnych, zbiorowymi postawami religijnymi, zmianami zachodzącymi w ciągu wieków w mentalności grup religijnych — przez co zjawiska społeczne, w tym i religijne, nabrały rumieńców życia. Poszerzono również w ten sposób bazę źródłową badań o dzieła literackie³, pamiętniki⁴,

¹ Autor napisał ten artykuł dla uczczenia 80 rocznicy tego faktu.

² Por. m.in. S. Lazar, *Kierunki badań nad historią religii i kościołów w aspekcie historycznej socjologii religii*, Znak 1968 nr 9, s. 1142—1154; W. Piwoński, *Socjologia religii*. W: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, red. bp M. Rechowicz, t. III, cz. 2, Lublin 1977, s. 187—214; Sz. Z. Jabłoński, *Jasna Góra — ośrodek kultu maryjnego (1864—1914)*, Lublin 1984; A. Kłoskowska, *Inteligencja i kultura umysłowa*. W: *Społeczeństwo i socjologia. Księga poświęcona profesorowi Janowi Szczepańskiemu*, red. S. Nowakowski, Wrocław 1985, s. 283—294; W. Markiewicz, *Rozmyślenia nad narodem*, tamże, s. 271—282; S. Kieniewicz, *Historycy, socjologowie i Leon Rzewuski*, Tygodnik Powszechny 1985, nr 49; R. Czepulis-Rastenis, *Narodziny „klasy umysłowej”*, Polityka 1986 nr 7.

³ Por. K. Bukowski, *Biblia a literatura polska*, Warszawa 1984; W. Jaworski, *Poezja filozofów*, Kraków 1984; A. Dunajski, *Chrześcijaństwo interpretacja dziejów w pismach Cypriana Norwida*, Lublin 1985; W. Krzemińska, *Bohater mityczny w powieściach polskich i francuskich XIX w.*, Warszawa 1985.

⁴ Por. B. Cywiński, *Katechumeni*. W: tenże, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1971, s. 489—509.

rozmyślenia i teksty hagiograficzne⁵, katechizmy⁶, kazania⁷. To zachłyśnięcie się nowymi perspektywami badań spowodowało jednak nowy rodzaj trudności: np. badacze dostrzegli, że mentalność religijna ludzi należy do „najtrudniejszych do opracowania... brak dostatecznej bazy źródłowej... brak opracowań tej problematyki...”⁸ Ale nie przerazili się tym. Dowodem choćby prace badawcze nad kazaniowym materiałem źródłowym, które powstawały przy katedrach homiletyki w ATK⁹ i KUL-u¹⁰.

Sformułowany przeze mnie temat niniejszej pracy: „Treści i forma literacka kazań wygłoszonych na uroczystości koronacji obrazu Matki Bożej Bolesnej — *Smętnej Dobrodziejki*, u franciszkanów w Krakowie dnia 20 09 1908 r.” — mieści się w nurcie teologicznym i jest opracowaniem teologa. Teologa świadomego trudności badań teologicznych w kontekście historycznym i socjologicznym skomplikowanych czasów, przełomu XIX i XX wieku w Galicji ówczesnej, czasów będących nadal zagadką dla badaczy obu wyżej wymienionych kierunków¹¹.

Określeniami zawartymi w tytule „kazań... koronacji”, zawęziłem źródła swego opracowania do kazań dnia koronacji: 20 09 1908 r. Sama koronacja bowiem obrazu MB. Bolesnej odbyła się w szerszej „oprawie” kaznodziejskiej: kazania były głoszone przez cały wrzesień owego roku na specjalnych nabożeństwach i przez specjalnie proszonych o to mówców kościelnych. Kaznodziejami samego dnia koronacji byli trzej biskupi oraz jeden franciszkanin. Biskupi to: Jan kardynał Puzyna¹², Józef Sebas-

⁵ Por. K. Górski, *Studia i materiały z dziejów duchowości*, Warszawa 1980.

⁶ Por. P. Poręba, *Dzieje katechetyki*. W: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. III, cz. 2, s. 135—179.

⁷ Por. J. Tazbár, *Wstęp*. W: Piotr Skarga, *Kazania sejmowe*, Wrocław 1984, s. III—CXVII.

⁸ S. Łazar, art. cyt., s. 1154. Por. B. J. Urban, *Ideał katolika w świetle polskich kazań franciszkańskich w latach 1765—1795*, Lublin 1971, maszynopis pracy doktorskiej w Archiw. KUL-u, w Archiw. OO. Franciszkanów w Krakowie i u autora.

⁹ Por. *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*, t. I—III, red. L. Kuc i W. Wojdecki, Warszawa 1975—1982.

¹⁰ Por. M. Brzozowski, *Teoria kaznodziejstwa*. W: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. III, cz. 2, s. 75—121.

¹¹ Por. D. Olszewski, *Kazanie jako źródło badań dziejów kultury i mentalności religijnej (na przykładzie rękopisów biskupa kieleckiego Macieja Majerczaka 1800—1870)*. W: *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*, t. III, s. 72—91; F. Stopniak, *Kościół na ziemiach polskich w latach 1848—1978*. W: R. Aubert, P. E. Crunican, J. Tracy Ellis, F. B. Pike, J. Bruls, J. Hajjar, *Historia Kościoła — od 1848 do czasów współczesnych*, przeł. T. Szafranski, t. V, Warszawa 1985, s. 573—589.

¹² E. Komar, *Kardynał Puzyna (moje wspomnienia)*, Kraków 1912; B. Komor — D. Olszewski, *Episkopat, duchowieństwo, duszpasterstwo*. W: *Historia Kościoła w Polsce*, red. B. Komor, Z. Obertyński, t. II, cz. 1, Poznań 1979,

tian Pelczar¹³, Władysław Bandurski¹⁴, franciszkanin zaś to o. Alfons Ptaszek¹⁵.

Kazania, które stanowią źródło do niniejszego opracowania, zachowały się w rękopisach w Archiwum OO. Franciszkanów w Krakowie w większej niż znormalizowana teczce, z oznakowaniem z lewej strony u góry: „Kazania koronacyjne M. B. Bolesnej — 1908 (Rękopisy)”, pod sygnaturą „A — XV — 4”. Rękopisy są bardzo czytelne i wyraźne, a zgromadzono je z myślą o wydaniu drukiem¹⁶.

Franciszkanie krakowscy przełomu XIX i XX wieku wykazują zauważalną żywotność religijną w środowisku. Są na fali „renesansu kultu Matki Bożej”¹⁷ w Krakowie, uczestniczą czynnie w tworzeniu kultury chrześcijańskiej, angażując wybitnych twórców sztuki do wystroju swojego kościoła; Stanisława Wyspiańskiego, a także — trochę później, J. Mehoffera, autora stacji Drogi Krzyżowej w kaplicy Męki Pańskiej, dla pogłębienia nabożeństwa do Chrystusa cierpiącego¹⁸. Dynamizują również sanktuarium maryjne przy swoim kościele, co koronacją obrazu MB.

s. 586, 597, 599; J. M. Małecki, *W dobie autonomii galicyjskiej (1866—1918)*. W: J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa, Kraków w latach 1796—1918*, t. III, Kraków 1985, s. 379; F. Stopniak, dz. cyt., s. 585.

¹³ H. E. Wyczawski, *Pelczar Józef Sebastian 1842—1924*. W: *Słownik polskich teologów katolickich*, red. H. E. Wyczawski OFM, t. III, Warszawa 1982, s. 335—346.

¹⁴ K. Piętka, *Bandurski Władysław 1865—1932*. W: *Słownik polskich teologów katolickich 1918—1981*, red. L. Grzebień SJ, t. V, Warszawa 1983, s. 67—69. Wygłosił on kazanie po południu — po „procesji po Rynku” krakowskim z koronowanym obrazem — na Placu Wszystkich Świętych przed kościołem franciszkańskim. Świadek, gospodarz uroczystości koronacyjnej i kronikarz w jednej osobie, o. Alojzy Karwacki, nazwał je „prześlicznym” (*Kronika klasztoru krakowskiego*, s. 47 rkps A-I-14 w Archiwum Prowincji OO. Franciszkanów w Krakowie), a w innym dziele (*Pamiętniki od czasu wstąpienia do Zakonu w 1883 roku, a spisane od r. 1902*, s. 244—245a, rkps E-I-59 w Archiwum Prowincji OO. Franciszkanów w Krakowie) napisał, że „Bandurski... wypowiedział (się i) o boleściach narodu polskiego... (w ten sposób) wywołał przeciw sobie burzę”, przeto tekstu kazania dać „nie chciał” o. Karwackiemu. O dalszym losie tego kazania na podstawie zapisków zakonnych nic więcej nie można powiedzieć.

¹⁵ J. R. Bar, *Ptaszek Alfons Franciszek 1846—1915*. W: *Słownik polskich pisarzy franciszkańskich*, red. H. E. Wyczawski OFM, Warszawa 1981, s. 401. Kazanie to nie występuje w wykazie podanym przez o. Bara.

¹⁶ Por. A. Karwacki, *Pamiętniki od czasu wstąpienia do Zakonu w 1883 roku, a spisane od r. 1902*, s. 210.

¹⁷ Por. J. Bieniarzówna, *Kult Matki Bożej Piaskowej w XIX i XX w.* W: J. Bieniarzówna, A. T. Piotrowski, *Sanktuarium maryjne w kościele OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie*, Kraków 1983, s. 72—83; J. Kłoczowski, *Praktyka miłości chrześcijańskiej w dziejach narodu polskiego*. W: *Miłość miłosierna*, red. J. Krucina, Wrocław 1985, s. 80.

¹⁸ Por. A. Liedtke, *Sztuka sakralna. Okres romantyzmu*. W: *Historia Kościoła w Polsce*, t. II, cz. 1, s. 724—725.

Bolesnej nie tylko formalnie udokumentowali¹⁹. Sanktuarium to bowiem odegrało swoją rolę, nie tylko religijną, w Krakowie i okolicy zarówno w czasie przed I wojną światową, jak w okresie późniejszym.

Sanktuarium Smętnej Dobrodziejki, zdynamizowane koronacją, zdaje się być dla tamtych czasów bardzo charakterystyczne: ewangeliczna prawda o cierpieniu zbawiającym łączy w jedno trzy postacie: Chrystusa cierpiącego w kaplicy Męki Pańskiej, Jego Matkę bolejącą „pod krzyżem” w kaplicy Matki Bożej Bolesnej oraz św. Franciszka z Asyżu, otrzymującego stygmaty (witraż Wyspiańskiego) i wywyższonego w chwale w głównym ołtarzu kościoła głównego, obecnej bazyliki. Wszystko to miało związek z sytuacją narodu: naród cierpiący w niewoli od przeszło stu lat, Polacy nie godzący się na niewolę polityczną i domagający się od mocarstw wolności, świątynie katolickie i sanktuaria maryjne będące szczególnie „oazami” i zwornikami celów ziemskich i nadprzyrodzonych, aspiracji doczesnych jednostek i społeczeństwa polskiego początku XX wieku oraz wskazań ewangelicznych — wszystko to przeplata się wzajemnie jak różne wątki jednej osnowy.

Okazja do wydobycia z mroków archiwalnych również treści kazań koronacyjnych, szczególnie ich teologicznych i narodowo-społecznych treści nadarzyła się doskonała: 750-lecie przybycia franciszkanów do Krakowa, do tego właśnie miasta i miejsca, z którego poprzez wieki szli — wpierw jako misjonarze — niby z domu rodzinnego na wschodnie rubieże Polski oraz do północnych jej miast i osiedli. Tam też wybierli sobie franciszkanie — w oparciu o duchowość św. Franciszka²⁰ właściwe sobie kierunki pracy duszpasterskiej, oddziałujące na mieszkańców miasta oraz ośrodki pozamiejskie. Tak też się działo w początkach XX wieku w środowisku krakowskim. I w tym kontekście należy widzieć koronację obrazu krakowskiej Smętnej Dobrodziejki. Drugą zaś rację podjęcia tego tematu stanowi zbliżająca się szybkimi krokami 80 rocznica tejże koronacji obrazu Smętnej Dobrodziejki krakowskiej.

„Treść i forma literacka kazań” jest zatem opracowaniem teologicznym, opartym na rękopisach trzech kazań koronacyjnych (Puzyny, Pelczara i Ptaszka), wygłoszonych w dzień koronacji²¹ obrazu Smętnej Dobrodziejki u krakowskich franciszkanów dnia 20 września 1908 r. Zamierzeniem jego jest wydobicie poprzez analizę treści kazań chrześcijańskich prawd dogmatycznych i problemów moralno-społecznych katolickich mas polskich w Galicji, a także przedstawienie struktury kazań

¹⁹ A. Ptaszek, *Kazanie wygłoszone w kościele krakowskim oo. Franciszkanów w dzień koronacji Najśw. P. Maryi Bolesnej 20 września 1908*, s. 1, rkps.

²⁰ Por. A. Zwiernan, *Franciszkanie w Krakowie*, w punkcie Średniowiecze.

²¹ Por. A. Karwacki, *Kronika klasztoru krakowskiego*, s. 44—45.

koronacyjnych, sposobów argumentowania i językowych form wyrazu kaznodziejskiego.

Opracowanie więc będzie zawierać trzy główne punkty: cechy charakterystyczne religijności polskich mas katolickich w Galicji omawianego okresu, „katechizmowe” prawdy dogmatyczne i moralno-społeczne problemy Polaków w owym czasie, wreszcie — w miarę możliwości — obraz kazań: strukturę, argumentowanie i językowe sposoby wyrazu kaznodziejskiego.

I. RELIGIJNOŚĆ POLSKICH MAS KATOLICKICH GALICJI PRZEŁOMU XIX I XX WIEKU

1. HISTORYCZNO-SOCJOLOGICZNE SPOJRZENIE NA RELIGIJNOŚĆ GALICYJSKICH POLAKÓW OMAWIANEGO OKRESU

a) Historycy i socjologowie o katolicyźmie masowym czasów, środowiska i warunków, które nie należą do łatwej i jednoznacznej oceny. Dlatego ich podsumowania są wielokrotnie podawane z wieloma zastrzeżeniami²², z podkreśleniem braku opracowań szczegółowych oraz tego, że wiele jest dziedzin leżących odłogiem. Na ich przeto niepełnych wnioskach oprę w tym punkcie dalsze moje wywody o religijności, katolicyzacji społeczeństwa polskiego przełomu XIX i XX wieku szczególnie w zaborze austriackim. Kraków bowiem został włączony „do Austrii po trzecim rozbiore w styczniu 1796 r. aż do zrzucenia obcego panowania do końca października 1918”²³.

Zacząć należy od kilku stwierdzeń natury socjologicznej, które podał ks. W. Piwowarski we *Wprowadzeniu* do książki *Religijność ludowa*²⁴, rozróżniając w pojęciu „religijność”, określenie „religijność mas” i „religijność ludowa”. Przez „religijność” rozumie on „ludzkie i społeczne zjawisko odnoszące się do „Sacrum”, a wyrażone w „praktykach religijnych... poglądach ludu... moralnym zachowaniu ludu... globalnym wyznaniu wiary, wiedzy religijnej, doświadczeniu religijnym... węzi z instytucjami religijnymi...”²⁵. W „religijności mas” zaś przejawia się „ludzkie i społeczne zjawisko” odniesione do „Sacrum”... bez... społecznych barier i podziałów”²⁶. W „religijności ludowej” natomiast mamy do czynienia „nawet z anonimowymi masami katolików, które przez formalne człon-

²² Por. K. Górski, *Duchowość chrześcijańska*, Wrocław 1978, s. 299—300.

²³ J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. III, s. 5.

²⁴ Wrocław 1983, s. 5—17.

²⁵ Tamże, s. 9—10.

²⁶ Tamże, s. 11.

kostwo (chrzest) są w jakikolwiek sposób związane z Kościołem katolickim jako instytucją”²⁷.

Powyższe określenia może lepiej zorientuje treść pojęć, którymi będę posługiwał się w niniejszym opracowaniu.

Tenże ks. Piwowarski²⁸ zaakcentował — za ks. J. Majką — w „polskiej religijności ludowej... dwie płaszczyzny” — płaszczyznę ogólnonarodową („wiara narodu”) i płaszczyznę życia codziennego („religia życia”). Owa pierwsza płaszczyzna, czyli „wiara narodu”, zawiera w sobie patriotyzm i „morale narodu”, i w ten sposób „dostarcza motywacji do działań wymagających ofiary i poświęcenia”²⁹, co miało szczególne znaczenie w warunkach rozbiorów i zniewolenia narodu. „Religia życia” zaś, czyli owa druga płaszczyzna religijności ludowej, przenikała w jakimś stopniu „całe życie wierzących” i ich najbliższe otoczenie”³⁰, a więc rodzinę, sąsiedztwo, sołectwo od wczesnego dzieciństwa po dzień zejścia z tego świata i pogrzeb. Ta ostatnia więc, „religia życia”, dostarczała przeciętnym katolikom właściwego światopoglądu, wywierała też wpływ w jakimś stopniu na „rozwój więzi religijnych i międzyludzkich”³¹.

Na pytanie jak owe dwie płaszczyzny wyglądały konkretnie w czasach, o których mowa, i jaką tworzyły całość, czyli pełną postawę katolicką, historycy odpowiadają ogólnikami i fragmentarycznie. Oto kilka przykładów.

B. Cywiński³² np. stwierdza: „... naród był katolicki... w jakiej mierze... trudno dzisiaj... odpowiedzieć... błędne byłyby odpowiedzi skrajne”. Kreśli więc autor jakąś „katolickość” wyśrodkowaną, której sedno zdaje się wyrażać określenie „Polak — katolik”. A oznacza to „jednocześnie formację ściśle religijną i typ ideologii wyznaniowej i narodowej, wraz z charakterystycznym kodeksem moralności społecznej... z określoną historyczną tradycją”³³. W jakiejś więc mierze w „katolickości polskiej” znajdują wyraz dwie hierarchie wartości... interferencja wzorów religijnych i patriotycznych”, i konsekwencje takiej mieszaniny, tzn. „mieszanie się różnych typów motywacji... konglomerat poglądów... niejasnych... sprzecznych... tchnących dalekowzrocznością i ...wiarą w moralny sens dziejów pokrzywdzonego narodu”³⁴.

Krytyczniej i w pewnym stopniu szczegółowiej cechy „Polaka-katoli-

²⁷ Tamże, s. 11—12.

²⁸ Tamże, s. 12—13.

²⁹ Tamże, s. 13—14.

³⁰ Tamże, s. 14.

³¹ Tamże, s. 14—15.

³² *Rodowody niepokornych*, s. 265—287.

³³ Tamże, s. 267.

³⁴ Tamże, s. 267—268.

ka” przedstawił ks. M. Żywczyński³⁵ w recenzji książki Cywińskiego. Zdaniem jego „formacja Polaka-katolika” ma swoje długie dzieje i sięga „kontrreformacji... potopu... konfederacji barskiej... Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego”. A „po 1831 zaczyna... krzepnąć na nowe... na emigracji... w kraju... nie stworzył jej Kościół, pojawiła się niejako z zewnątrz”. Wypowiedział się również ks. Żywczyński na temat „łączenia polskości z katolicyzmem, co było dla Kościoła bronią obosieczną, utrudniało mu rozwój, ale pomagało w utrzymaniu stanu posiadania na Wschodzie... na Zachodzie... sojusz ten często ratował masy Polaków przed rusyfikacją i germanizacją... bywało to i *felix culpa*”³⁶.

Jak się wydaje, w sposób bardziej zbliżony do ujęć socjologicznych nakreślił „religijność mas” przełomu XIX i XX wieku w Polsce K. Górski³⁷. Korzystam więc z jego sformułowań: „...masy ludowe uporczywie trzymały się wiary... duchowieństwo parafialne ...trzymało się na ogół form tradycyjnych... w stosunku do świeckich... pilnie dbało, by spełniali oni minimum praktyk religijnych, nakazanych przez Kościół”. Ta małość wymagań i sprowadzanie życia religijnego jedynie do parametru praktyk religijnych „w jakimś stopniu usprawiedliwiała przekonanie, że życie w świecie nie może stanowić szczebla w dążeniu do doskonałości”³⁸. W Górskiego obrazie „religijności mas” szczególnie dwa stwierdzenia są ważne w odniesieniu do problematyki niniejszego opracowania. Pierwsze to uwaga, że ogólnie biorąc „Kościół pozostawał w tyle za rozwojem życia”³⁹ jako procesu całościowego. Sprzyjało to antyklerykalizmowi i rozwojowi „marksizmu wcześniejszego”. Mówiąc: „religia jest opium... przez religię rozumieli z reguły Kościół”⁴⁰, nie zaś Chrystusa i Ewangelię! I drugie, że „po upadku powstania styczniowego nastąpiło pogłębienie duchowości szeregu wybitnych katolików... poświęcenia się pracy dla Kościoła... wstępowanie do zakonu”. Nie pozostało to bez dalszych ech: „...okres ...Młodej Polski (przełom wieków XIX i XX) przyniósł silne pogłębienie życia religijnego i umocnienie religijnej postawy społeczeństwa”⁴¹. W ten sposób ostrość wypowiedzi Żywczyńskiego: „...nie stworzył Kościół ...formacji Polaka-katolika, pojawiła się niejako z zewnątrz” — została złagodzona i pogłębiona stwierdzeniami Górskiego. Stwierdzeniami o nowym

³⁵ *Dialog „niepokornych”*. W: tenże, *Szkice z dziejów radykalizmu chrześcijańskiego*, Warszawa 1976, s. 224—242.

³⁶ Tamże, s. 235—236.

³⁷ *Życie wewnętrzne i religijność mas*. W: *Historia Kościoła w Polsce*, t. II, cz. 1, s. 680—686.

³⁸ Tamże, s. 682—683.

³⁹ Tamże, s. 686.

⁴⁰ M. Ż y w c z y ń s k i, *Kościół i społeczeństwo pierwszych wieków*, opr. F. Stopniak, Warszawa 1985, s. 20.

⁴¹ K. G ó r s k i, *Życie wewnętrzne i religijne mas*, s. 683.

wymiarze życia katolickiego: „poświęcenie się dla pracy Kościoła”, „wstąpienie do zakonu”. Dał więc znać o sobie czynnik teologiczny, o czym powiem szerzej w punkcie: „Teologiczna świadomość katolickich mas polskich”.

b) Katalog „grzechów i cnót” ówczesnego społeczeństwa polskiego. Podam go w oparciu o stwierdzenia ks. M. Żywczyńskiego, K. Górskiego oraz J. Kłoczowskiego. Dwaj pierwsi z nich nie posługują się w swoich stwierdzeniach słowami „grzech” i „cnota”. Wyrażają jednak te treści w innych sformułowaniach. Żywczyński⁴³ mówi o „cechach ujemnych”, Górski⁴⁴ zaś o tym, że „Kościół pozostawał w tyle za rozwojem życia”, że w Kościele „występowały też zjawiska ujemne”.

Do „cech ujemnych” ludzi ówczesnego Kościoła, czyli do grzechów, Żywczyński zaliczył postawę kleru, który „w imię swych spraw często doczesnych zwalczał ruch narodowy... wolność naukową..., myśl krytyczną”; postawę „ogółu ludzi świeckich”, który „w tym czasie nie stał pod względem intelektualnym wysoko”; postawę części inteligencji, która nie będąc religijną w istocie, była „wroga Kościołowi”⁴⁴.

Górski natomiast nakreślił w ten sposób „zjawiska ujemne” ludzi ówczesnego Kościoła: „...pewna ciasnota pojęć... (brak) postawy społecznej i ducha apostołstwa..., masy ciemne... trwały w tradycyjnej religijności”.

Tylko J. Kłoczowski⁴⁵ wprowadził określenie „grzechy polskie”. Mają one bowiem podtekst historyczny, faktyczny „pewnej swoistości polskiej”. A zatem „najczęściej... będzie dużo pijaństwa, sobiepaństwa i wynoszenia się... mniej okrucieństwa, okrucieństwa bezwzględne”. Historyk KUL-u kończy *passus* o „grzechach polskich” słowami zachęty: „...przebadanie rodzaju naszych grzechów byłoby czymś ciekawym i rzuciłoby więcej światła na historię naszej miłości i wszelkich odstępstw od tej miłości”.

„Katalog cnót” społeczeństwa polskiego przełomu XIX i XX wieku nastrocza, jak się zdaje, znacznie więcej trudności. M.in. dlatego, że cnoty mają charakter bardziej kompleksowy, są mało „ostre” i mało wyraziste. Dają znać o sobie szczególnie wtedy, gdy są realizowane w stopniu wyżej niż przeciętnym. Niezależnie jednak od swej zasadniczej trudności, historycy podkreślili trochę pozytywnych cech katolickiego społeczeństwa polskiego.

Wiadomo, że społeczeństwo polskie było nadal podzielone na warstwy społeczne w zaborach, że „w ostatnich dziesiątkach lat przed I wojną

⁴³ *Dialog „niepokornych”*, s. 232—233.

⁴⁴ *Życie wewnętrzne i religijność mas*, s. 686.

⁴⁴ *Dialog „niepokornych”*, s. 229—230.

⁴⁵ *Praktyka miłości chrześcijańskiej*, s. 78—79.

światową życie polskie rozwijało się najpełniej w zaborze austriackim”⁴⁶. W tym też zaborze rozwijało się wyraziście życie religijne szeroko rozumiane: „...kultura duchowa... nauka, szkolnictwo i oświata, teatr”⁴⁷: jednocześnie wokół ideałów chrześcijańskich skupiały się „grupy inteligencji katolickiej”, zwłaszcza wokół krakowskich jezuitów i ich pisma „Przegląd Powszechny”⁴⁸, patronującemu „odrodzeniu tomizmu” w Krakowie i we Lwowie⁴⁹. Tutaj też, zdaniem K. Górskiego, powstała literatura i kultura katolicka, mimo że część pisarzy stała daleko lub na peryferiach katolicyzmu. Pośród duchowieństwa zaś parafialnego zaczynają pracę „księża społecznicy”⁵⁰, aczkolwiek są to jednostki. Do całego szeregu, wprowadzając ogólnie podanych pozytywnych cech, „cnót”, rozwarstwowanego społeczeństwa polskiego, należy dodać i to, co J. Kłoczowski⁵¹ napisał o wsi polskiej i chłopach, którzy nie dali się „zrusyfikować i zgermanizować”, pomimo narodowego rozbicia, pomimo taktyki „wysuwania jednych przeciwko drugim” i silnej presji zaborców. Kłoczowski nazwał to sukcesem, „ogromnym sukcesem”. A zatem „świadoma wspólnota narodowa”, do „korzeni nawiązywanie”, „rdzeniem” państwowości polskiej zaś stała się Ewangelia i Kościół.

c) Przejawy teologicznej świadomości polskich mas katolickich omawianego okresu, to problem, który wymaga szczególnie wnikliwych badań i analiz w kontekście polskim, dotyczy bowiem istoty życia religijnego, Bóże w człowieku.

Problem ten można śledzić i badać w jego wymiarze specyficznym, gdy go oprzeć na materiale jednostkowym, czasem bardzo nietypowym, jak choćby przejawy, na które zwrócił uwagę K. Górski: „poświęcenia się dla pracy Kościoła”, „wstąpienie do zakonu”, czy też przejawy, które miał na myśli ks. A. Dunajski, zajmując się Norwidem, jego „chrześcijańską interpretacją dziejów”, dostrzegł w nim autor „nieprzeciętnego” reprezentanta „polskiego laikatu przełomu XIX w.”, który stał się żywym dowodem, „że ówczesne chrześcijaństwo było zdolne przeniknąć do głębi osobowości człowieka, kształtując jego postawę wobec Boga, człowieka i świata”⁵².

Problem ten można i powinno się jednak śledzić i badać w jego wymiarze globalnym: w zespołach, grupach, narodzie całym.

⁴⁶ M. Żywczyński, *Dialog „niepokornych”*, s. 226.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Tamże, s. 231. Por. K. Górski, *Życie wewnętrzne i religijność mas*, s. 684.

⁴⁹ M. Żywczyński, *Dialog „niepokornych”*, s. 238.

⁵⁰ K. Górski, *Życie wewnętrzne i religijność mas*, s. 685. Por. M. Żywczyński, *Dialog „niepokornych”*, s. 227 i 234.

⁵¹ *Praktyka miłości miłosiernej*, s. 79—81.

⁵² Dz. cyt., s. 253.

Znani autorzy: J. Kłoczowski, J. Majka, D. Olszewski, A. L. Szafrąński oraz A. Bromke opublikowali na ten temat prace, których tytuły warto przytoczyć, bo mówią same za siebie:

- J. Kłoczowski, *Problematyka miłości chrześcijańskiej w dziejach narodu polskiego*⁵³,
A. Bromke, *Idealizm i realizm w Polsce w epoce rozbiorów*⁵⁴,
J. Majka, *Kościelna działalność dobroczynna w Polsce w XIX i w pierwszej połowie XX wieku*⁵⁵,
D. Olszewski, *Motywy pasyjne religijności polskiej XIX i XX wieku*⁵⁶,
A. L. Szafrąński, *Pokuta w polskiej religijności ludowej*⁵⁷.

Zawarte w nich treści w jakiejś mierze podejmują to, co K. Górski określił jako: „... pogłębienie duchowości szeregu wybitnych katolików..., poświęcenie się pracy Kościoła”. A ks. Majka⁵⁸ uzupełnił: „...rozwój życia religijnego... szedł w parze z ożywieniem działalności charytatywnej w całym Kościele... ..ze zmianą postawy katolików wobec problematyki społecznej... i z ...przemianą samej koncepcji miłosierdzia chrześcijańskiego”. W Polsce, zdaniem ks. Majki⁵⁹, wyraziło się to na przełomie wieków XIX i XX m.in. „gwałtownym wzrostem liczby ochronek parafialnych, dworskich i... sierocińców”, tym również, „że w drugiej połowie XIX wieku powstało w Polsce lub do Polski przybyło 27 nowych żeńskich zgromadzeń zakonnych”, a także zakładaniem zakładów wychowawczych i szkół rzemieślniczych, opieką duszpasterską „nad terminatorami”. Ten też autor⁶⁰ wskazał na zasadnicze dwie przyczyny tego ożywienia religijnego wśród mas. Wskazał na „rozkwit życia zakonnego” oraz na „wpływ encykliki „*Rerum novarum*” Leona XIII”.

Należy tu przynajmniej wspomnieć o trzeciej przyczynie, o duchowej samoobronie narodu polskiego, na którą zwrócił uwagę A. Bromke⁶¹ mówiąc: „Brak siły fizycznej” (państwowej — BJU) Polacy „starali się... kompensować siłą duchową. Stąd naturalna skłonność do... sublimowania...”

⁵³ W: *Miłość miłosierna*, red. J. Krucina, Wrocław 1985, s. 69—83.

⁵⁴ W: *Spółeczeństwo i socjologia*, red. S. Nowakowski, s. 329—340.

⁵⁵ W: *Miłość miłosierna*, s. 241—281.

⁵⁶ W: *Męka Chrystusowa wczoraj i dziś*, red. H. D. Wojtyska CP i J. J. Kopeć CP, Lublin 1981, s. 80—94.

⁵⁷ W: *Religijność ludowa. Ciągłość i zmiana*, red. W. Piwowarski, Wrocław 1983, s. 81—103.

⁵⁸ *Rozwój działalności charytatywnej w Kościele*. W: *Miłość miłosierna*, s. 207.

⁵⁹ *Kościelna działalność dobroczynna w Polsce*, s. 254—255.

⁶⁰ Tamże, s. 257—258.

⁶¹ Art. cyt., s. 339.

do rangi Chrystusa narodów... Idealizm — a raczej sięgnięcie do owych korzeni (tzn. Ewangelii i Kościoła — BJU) uchronił ich od rezygnacji z dążenia do wolności i pozwolił zachować wiarę, że ich słuszne aspiracje zostaną w końcu urzeczywistnione”.

To wszystko pogłębiało świadomość ewangeliczną w Polsce przełomu XIX i XX wieku. Kłoczowski np. stwierdził, że „doszło ...do wytworzenia się jakiejś świadomej wspólnoty narodowej, która nie oderwała się od swoich korzeni, ale... próbowała do tych korzeni nawiązywać... trzeba widzieć działający wszędzie w całym społeczeństwie nurt odrodzenia moralnego i religijnego”⁶². Wedle Olszewskiego „motywy pasyjne przenikały... zarówno ilościowe, jak i jakościowe... nabożeństwa gorzkich żalów, drogi krzyżowej, kultu grobu Pańskiego i Kalwarii...”⁶³. Szafranski zaś podkreślił szczególnie wielkopiątkowego i wielkosobotniego „odwiedzania grobów Chrystusa, co szczególnie w XIX wieku... traktowano jako zadośćuczynienie za grzechy całego narodu, który świadom swoich win dokonuje swego nawrócenia, pokuty i zadośćuczynienia należącego za popełnione niesprawiedliwości wobec Boga i bliźnich”⁶⁴.

Te fragmentaryczne rozważania na temat katolicyzmu masowego przełomu wieków XIX i XX na terenie Galicji, zamykam podsumowaniem J. Kłoczowskiego⁶⁵, który w kontekście „praktyki miłości chrześcijańskiej w dziejach narodu polskiego”, nazwał czasy XIX i XX wieku „szczególnie trudnym okresem dziejów narodu”; „historię Polski mamy napisaną raz bardziej optymistycznie, to znów bardziej pesymistycznie — zależnie od postawionych w niej akcentów. Bardzo ważne jest jednak, aby prawdę wyważyć, nie widzieć ani tylko strony pesymistycznej, ani też wyłącznie strony optymistycznej”.

W moim przekonaniu nie odnosi się to wyłącznie do historyków, ale również do kaznodziejów.

2. KAZNODZIEJE KORONACYJNI O RELIGIJNOŚCI MAS, KRAKOWIAN I POLAKÓW TEGO CZASU.

A) UCZESTNICY FRANCISZKAŃSKIEJ I KRAKOWSKIEJ UROCZYSTOŚCI KORONACYJNEJ.

Z dokumentacji klasztornej franciszkanów krakowskich, którą zebrał i zgromadził o. Alojzy Karwacki⁶⁶, gwardian klasztoru i gospodarz uro-

⁶² J. Kłoczowski, *Praktyka miłości chrześcijańskiej*, s. 79—80.

⁶³ D. Olszewski, *Motywy pasyjne w religijności*, s. 94.

⁶⁴ *Pokuta w polskiej religijności ludowej*, s. 97. Por. J. Salij, *Miłość nieprzyjaciół w Polsce*. W: *Miłość miłosierna*, s. 89—92.

⁶⁵ *Praktyka miłości chrześcijańskiej*, s. 78—80.

⁶⁶ *Acta conventus Cracoviensis Orinis Minorum S. Francisci Conventualium ab anno 1888—1947*, s. 289, rkps A-I-13 w Archiwum Prowincji OO. Franciszkanów

czystości, więcej można się dowiedzieć o uczestnictwie duchownych: biskupów⁶⁷ i kapłanów diecezjalnych⁶⁸ i zakonnych⁶⁹, a także zakonnic z krakowskich klasztorów, niż o świeckich.

O przybyciu i udziale tych ostatnich mówi choć już bardzo ogólnikowo relacjonując nabożeństwa przedkoronacyjne w „miesiącu koronacyjnym”, tzn. we wrześniu, zwłaszcza podczas „triduum... 17, 18, 19 września... rano... po południu”⁷⁰. Wyraziściej nadmienia o ich uczestnikach w *niedzielę koronacyjną* — 20 września. Od godz. 5,00 rano zaczęły się msze św. dnia koronacji. O tej mszy św., „prymarii”, Karwacki pisał: „kościół po brzegi był nabity ludem”⁷¹, a na innym miejscu: „...kościół nasz i kaplice i plac koło kościoła były nabite ludem”⁷². Według programu uroczystości dalsze msze św. miały być o godz. 6,00, 7,00, 8,00, a o „10,00 suma panyfikalna”⁷³. Ludu natomiast ciągle przybywało. „W kościele zrobiło się niemożliwie. Lud łamał ławki... balasy w prezbiterium, gdzie stał obraz... (a) poza kościołem panował ogromny tłok; pełno było ludu w ulicy Brackiej, Franciszkańskiej, na Grodzkiej aż po kościół oo. Dominikanów i cały plac Wszystkich Świętych”⁷⁴ był szczelnie zabity”⁷⁵.

Ten wycinkowy opis zachowania się „ludu” w zasadzie anonimowego, ale zarazem dynamicznego, który nie tylko „łamał ławki ..., balasy w prezbiterium”, ale też koniecznie chciał dotrzeć tam, „gdzie stał obraz”, a „przed obrazem się modlił”, „przez cały dzień otaczał cudowny obraz” —

w Krakowie; *Kronika klasztoru krakowskiego*, s. 43—44, 44—45, 45—46, 47; A. Karwacki, *Pamiętniki od czasów wstąpienia do Zakonu w 1883 roku, a spiswane od r. 1902*, s. 240, 241, 242, 244, 245a.

⁶⁷ Obrządku łacińskiego: J. kard. Puzyna, abp J. Bilczewski, W. Bandurski, K. Fischer, J. S. Pelczar, A. Nowak, L. Wałęga oraz ormiańskiego abp J. T. Teodorowicz. Por. *Kronika klasztoru krakowskiego*, s. 38—39.

⁶⁸ Z nazwisk prałaci, celebrans i kaznodzieje. Por. tamże.

⁶⁹ Por. *Acta conventus Cracoviensis*, s. 289.

⁷⁰ Tamże. Por. A. Karwacki, *Pamiętniki od czasu wstąpienia do Zakonu w 1883 roku, a spiswane od r. 1902*, s. 240, 245a.

⁷¹ *Kronika klasztoru krakowskiego*, s. 44—45.

⁷² *Pamiętniki od czasu wstąpienia do Zakonu w 1883, a spiswane od r. 1902*, s. 241.

⁷³ Celebrowana przez abpa lwowskiego J. Bilczewskiego. Por. *Kronika klasztoru krakowskiego*, s. 44—45.

⁷⁴ Obecnie plac Wiosny Ludów.

⁷⁵ *Pamiętniki od czasu wstąpienia do Zakonu w 1883 roku, a spiswane od r. 1902*, s. 242. Więcej danych o ilości uczestników uroczystości przedpołudniowej i popołudniowej podaje *Kronika klasztoru krakowskiego*, s. 45—47 „...tłumu ludu... od pałacu biskupiego cała ulica Franciszkańska, pół Brackiej, cały plac Wszystkich Świętych ze skwerem, cały plac Dominikański, ulica Grodzka od Rynku aż po kościół św. Piotra zapełnione... ludem głowa przy głowie... Licząc na oko, było ze 100 tysięcy narodu”. Po południu zaś o 17 godzinie „znowu nieprzejrzone tłumy... cały... Rynek szczelnie zabity ludem tak, że procesja z trudnością przepychała się przez zbite masy”.

w małym stopniu odpowiada na pytanie, kim byli ci, którzy przybyli na tę uroczystość koronacyjną do franciszkanów krakowskich.

Również — w oparciu o te same źródła franciszkańskie — trudno jest odpowiedzieć na pytanie, skąd ów „lud” przybył? Prawdopodobnie w przeważającej ilości z samego Krakowa⁷⁶. Kraków bowiem w tych czasach liczył kilkadziesiąt tysięcy katolików (bez Podgórze), a „lud krakowski najbardziej się wyżywał w miejscowych obchodach i zwyczajach, przeważnie... połączonych z różnymi świętami kościelnymi”. „W statystykach też austriackich Kraków... występuje jako jedno z najbardziej polskich miast. W 1880 r. 91% mieszkańców przyznawało się do języka polskiego”. Pozostali zaś uczestnicy uroczystości — to „z całej Galicji i ze Śląska austriackiego” zgodnie z rozesłanymi zaproszeniami krakowskiego gwardiana, Karwackiego, które — jak sam napisał „rozesłano do księży proboszczów w całej Galicji i na Śląsku austriackim”⁷⁷. A zatem ów „lud” — to katolicy i Polacy⁷⁸.

Nieco więcej danych o owym „ludzie” podali kaznodzieje koronacyjni: koronator — ks. kard. Puzyna, kaznodzieja centralnej mszy św. — którą odprawił ks. abp J. Bilczewski, metropolita lwowski — ks. bp J. S. Pelczar, ordynariusz przemyski, oraz franciszkański kaznodzieja rannej mszy św., „wotywy” — o. Alfons Franciszek Ptaszek. Ten ostatni kazanie głosił przez ok. 1,5 godziny⁷⁹ w przepelnionym od rana kościele.

Podczas lektury owych kazań dostrzegłem jak gdyby trzy kręgi słuchaczy — uczestników: anonimowych, stanowych oraz „cały naród”. Kaznodzieje zwracali się bowiem do całej Polski, przekraczali granice zaborów i jak gdyby ich nie uznawali.

I tak kard. Puzyna, koronator obrazu, w tekście, którego nie zatytułował i którego słuchaczy nie wymienił, w rzeczywistości zwracał się do całego narodu polskiego, który scharakteryzował jako „naród wierzący”⁸⁰,

⁷⁶ Por. J. M. Małecki, *W dobie autonomii galicyjskiej (1866—1918)*, s. 313—331.

⁷⁷ *Kronika klasztoru krakowskiego*, s. 48.

⁷⁸ Por. H. Filipowska, *Poezja religijna Młodej Polski*. W: *Polska literatura religijna*, red. S. Sawicki, P. Nowaczyński, Lublin 1983, s. 309.

⁷⁹ W tym miejscu muszę skorygować autora biogramu, o. J. R. Bara (Ptaszek Alfons Franciszek. W: *Słownik pisarzy franciszkańskich*, s. 401), który pod numerem „2. Kazania” mówi, że Ptaszkowe kazania „zaginięły”, zaś w biogramie, że „znane jest tylko jedno:” o błog. Jakubie Strepie. Otóż oprócz tego „jednego” znamy drugie, ale w rękopisie, wygłoszone na tzw. „wotywie” w dniu uroczystej koronacji obrazu Matki Bożej Bolesnej w Krakowie, którego długością kaznodzieja naruszył cały porządek mszy dopołudniowych — łącznie z samą koronacją — i przekazał je o. Karwackiemu do „druku”. Por. *Kronika klasztoru krakowskiego*, s. 44—46; A. Karwacki, *Pamiętniki od czasu wstąpienia do Zakonu w 1883 roku, a spisane od r. 1902*, s. 210, 241—244.

⁸⁰ Lecz o. Karwacki sam, odręcznie, na rękopisie dopisał: „przemówienie...”

Polacy bowiem są „wiernymi sługami Niepokalanej Dziewicy i Boskiego jej Syna”. Mimo że są „uciskani w tym roku klęską wylewami spowodowaną”, partycypują „w nieszczęściach Kościoła — Ojczyzny”⁸¹. Wyraźniej i jako jedynych wymienił z nazwy „oo. Franciszkanów”⁸², którym przypisał „trud” koronacji, starań o nią i jej przeprowadzenie do końca.

Biskup przemyski, Pelczar, słuchaczy swojego kazania⁸³ i uczestników uroczystości koronacyjnej nazwał czterokrotnie „najmilszymi”, raz powiedział: „...moi drodzy bracia — ze stanu rzemieślniczego”⁸⁴ i raz: „...chrześcijanie”⁸⁵. Słowa wdzięczności przekazał „Pasterzowi krakowskiemu i ...synom św. Franciszka, że u Stolicy św. wyjednali koronację tego obrazu”⁸⁶. Ponadto w tekście kazania zwracał się do „każdego”, do „duchowieństwa”, „ludzi wykształconych..., Warszawy..., młodzieży dojrzałszej... rodziców i wychowawców”, do „rzemieślników i robotników”, do „włościan”, do „mieniących się katolikami” i do „całego narodu polskiego... sługi i poddanego Maryi”⁸⁷.

Franciszkański zaś kaznodzieja z mszy ранnej, „wotywy”, o. Ptaszek, posługuje się w zasadzie jedną formą, wskazującą na słuchaczy i uczestników koronacji, więcej lub mniej rozwiniętą: „bracia moi w Chrystusie”, „bracia moi”, „bracia”⁸⁸. W innych natomiast przypadkach posługuje się sformułowaniami w trzeciej osobie.

Kaznodzieje koronacyjni niewiele więc powiedzieli o tym, kto był uczestnikiem uroczystości koronacyjnej u franciszkanów w Krakowie. Jedynie biskup przemyski, Pelczar, wykraczał poza ramy formalizmu kaznodziejskiego i usiłował odpowiedzieć na problemy „ludu polskiego” w imieniu polskiego episkopatu galicyjskiego, który okazał się zróżnicowany stanowo, zawodowo, wykształceniowo, środowiskowo i religijnie. I tą znajomością społeczeństwa polskiego, a zatem i zróżnicowaniem słuchaczy, góruje Pelczar nad pozostałymi kaznodziejami koronacyjnymi, Puzyną i Ptaszkciem.

Pozostaje mi jeszcze — w oparciu o teksty kazań koronacyjnych Puzyny, Pelczara i Ptaszka — krótkie naszkicowane odpowiedzi na pytanie, skąd i z jakich terenów nie istniejącej politycznie Polski „ów lud”, „lud

(por. J. kard. Puzyna, *Koroną złotą uwieńczyłem*, s. 1).

⁸¹ *Koroną złotą uwieńczyłem*, s. 1 i 2.

⁸² Tamże, s. 1.

⁸³ *Chwała Ci*, s. 1. I na rękopisie tego kazania o. Karwacki dopisał: „Kazanie na koronację obrazu Matki Bolesnej w Krakowie 20 września 1906 wypowiedział...”

⁸⁴ Tamże, s. 5.

⁸⁵ Tamże, s. 7.

⁸⁶ Tamże, s. 3.

⁸⁷ Tamże, s. 3, 4, 5, 7, 9—10.

⁸⁸ Por. *Jeżeli mnie pamięć*, s. 1, 3, 4, 5, 6, 7—9, 15, 17, 18.

Boży”, bo i tak go kaznodzieje nazywają⁸⁹, tutaj, do Krakowa przybył i znalazł się w Krakowie dnia 20 września 1908 roku?

Odpowiedź na powyższe pytanie znalazłem u dwu kaznodziejów: bpa Pelczara i o. Ptaszka. Pelczar wprawdzie bardzo ogólnie odpowiedział na pytanie; skąd dał także odpowiedź na pytanie, dlaczego: — „...Oto tu jesteście zebrani ze wszystkich dzielnic polskich... (bo) w czasach niedoli... każda jej stolica, każdy jej obraz jest niejako drogowskazem ...w cierpieniach... w dźwiganiu krzyża” i to dla „całego narodu”⁹⁰. O. Ptaszek natomiast odpowiedział w sposób bardziej emocjonalno-teologiczny zwracając się do NM Panny: „...to lud Twój, lud Twojej polskiej korony... świadom swych nieszczęść i źródeł nieszczęść... zbiegł się od czterech węglów Polski na Twe święto królewskie, tu w stolicy naszej”⁹¹... na to, aby wystawiać Twe imię, czołem uderzyć przed tronem Twego ołtarza... się kajać..., aby ponownie wyznać Cię Królową swoją i Panią..., wypłakać swoje boleści, ...wynurzyć swoje błagania i prośby... — znaleźć opiekę... ukojenie... i błogosławieństwo na nowe odtąd a już prawdziwe chrześcijańskie życie”⁹².

B) KAZNODZIEJE KORONACYJNI O RELIGIJNOŚCI POLSKIEJ. „CNOTY” I „WADY” SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO.

Ks. J. Majka⁹³, mówiąc na temat „religijności ludowej”, wyróżnił w niej „wiarę narodu”, zjawisko ogólnonarodowe, ujawniające się w czynach religijnych i patriotycznych, wymagających poświęcenia oraz „religię życia”, wpływającą przede wszystkim na życie codzienne, a zatem mikroświat domowy i sąsiedzki.

Chociaż kaznodzieje koronacyjni rozróżnienia tego nie stosują, to problematyka „wiary narodu” i „religii życia” nie jest im obca. Pelczar i Ptaszek zdają się popadać nawet w pewien pesymizm i przygnębienie oraz mieć wątpliwości, czy w ich czasach rzeczywiście „wiara narodu” jest zjawiskiem powszechnym wśród Polaków. Wyraźnie też mówią o odejściu od katolicyzmu pewnych grup społeczeństwa polskiego: „jednych

⁸⁹ Tamże, s. 2—3, 19—20.

⁹⁰ J. S. Pelczar, *Chwała Ci*, s. 8—9.

⁹¹ *Jeżeli mnie pamięć*, s. 19, Por. J. M. Małecki, „*Ateny polskie*”. W: *Dzieje Krakowa*, t. III, s. 297, 313—314.

⁹² A. Ptaszek, *Jeżeli mnie pamięć*, s. 20, Por. A. Karwacki, *Pamiętniki od czasu wstąpienia do Zakonu w 1883 roku, a spisane od r. 1902*, s. 245a.

⁹³ W. Piwowarski, *Wprowadzenie*. W: *Religijność ludowa*, s. 12—13.

⁹⁴ J.S. Pelczar, *Chwała Ci*, s. 3—4, 4—5; A. Ptaszek, *Jeżeli mnie pamięć*, s. 15, 18—19. Por. Cz. Strzeszewski, *Chrześcijańska myśl i działalność społeczna w zaborze austriackim w latach 1865—1918*. W: *Historia katolicyzmu społecznego w Polsce*, red. Cz. Strzeszewski, R. Bender, J. Turowski, Warszawa 1981, s. 140—142; S. Grodziński, *Uwagi o elicie społecznej Galicji 1772—1848 r.* W: *Spółeczeństwo polskie XVIII i XIX w.*, red. J. Leskiewiczowa, t. VII, Warszawa 1982, s. 176—177; Cz. Strzeszewski, *Katolicyzm społeczny w Polsce*. W: *tenże, Katolicka nauka społeczna*, Warszawa 1985, s. 354—360.

w sposób widoczny, i drugi, którzy wewnętrznie wyzyli się przekonania chrześcijańskich. Biskup Pelczar zjawisko to nawet rozpatrzył wedle stanów: „...przyjrzyjmy się — mówił — pojedynczym stanom: duchowieństwo... tam, w Królestwie Polskim, mała tegoż garstka, uwierzywszy w kłamliwe widzenia sprytniej szalbiarki, podniosła bunt przeciw swojej władzy i pociągnęła za sobą pewną liczbę włościan⁹⁵. Potępiamy ich błąd, ale módlmy się o nawrócenie zbłąkanych”⁹⁶. Zaś „u ludzi wykształconych kraju naszego... nie brak i ...ludzi zaślepionych, którzy sami w nic nie wierząc, starają się pod hasłem „wolnej myśli” wydrzeć wiarę innym... na miejscu Boga postawić człowieka, na miejscu religii nieograniczoną swawolę”⁹⁷. Pelczar za to wszystko najbardziej obwinia Warszawę, z której wszelkie zło rozchodzi się na wszystkich Polaków, a szczególnie na starszą młodzież⁹⁸. Nawet i „pośród naszych rzemieślników i robotników są tacy, co dali się złowić partii socjalistycznej, a utraciwszy wiarę, z synów Matki-Kościola stali się jej wrogami. Z nich to wyszli w Królestwie Polskim skrytobójcy i bandyci... karę Bożą i wzgardę ludzką ściągają na biedny nasz naród”⁹⁹.

Uznałem za stosowne podać te teksty Pelczara, które wskazywały na odejście pewnych jednostek i grup społeczeństwa polskiego od katolicyzmu, i to ze wszystkich stanów, co od strony teologicznej i kościelnej trudno jest jednoznacznie ocenić ze względu na złożoność spraw. Wprawdzie zdaniem Pelczara stanowią główny powód „upadku obyczajów” w Ojczyźnie, „rozstroju społecznego... zguby Ojczyzny”¹⁰⁰, jednak w kazaniu biskupa przemyskiego stanowiło to przesłankę, aby zmobilizować słuchaczy uroczystości koronacyjnej w Krakowie od zastanowienia się nad sobą i nad własną wiarą. Dlatego kaznodzieja podał też i drugą stronę medalu: „...ludzi wierzących jest u nas jeszcze ogromna większość¹⁰¹, ale wielu z nich zarzucić by można, że mniając się być katolikami nie

⁹⁵ J. S. Pelczar, *Chwała Ci*, s. 5.

⁹⁶ Tamże, s. 3—4. Por. R. Bender, *Chrześcijańska myśl i działalność społeczna w zaborze rosyjskim w latach 1865—1918*. W: *Historia katolicyzmu społecznego w Polsce*, s. 206—217.

⁹⁷ J. S. Pelczar, *Chwała Ci*, s. 4. Por. M. Stępień, *Polska lewica literacka*, Warszawa 1985, s. 8, 117—148, 149, 155—165, 194—198. Szkoda, że autor nie prześledził dalej życia niektórych pisarzy, którzy wybrali wartości religijne sami dobrowolnie. Por. M. Grzędzielska, *Poezja religijna późnego romantyzmu i poromantyczna*. W: *Polska liryka religijna*, s. 263—300; H. Filipowska, art. cyt., s. 301—340; K. Górski, *Religijność Kasprowicza*. W: *Polska liryka religijna*, s. 341—369.

⁹⁸ J. S. Pelczar, *Chwała Ci*, s. 4.

⁹⁹ Tamże, s. 5.

¹⁰⁰ Tamże, s. 4.

¹⁰¹ Tamże, s. 3—4.

spełniają przepisów Kościoła, innym zaś, że za mało okazują odwagi w obronie zasad katolickich i za mało zapału w pracy dla chwały Bożej i dobra społeczeństwa”¹⁰².

Przytoczone teksty kaznodziejskie bpa Pelczara potwierdzają opinię ks. M. Żywczyńskiego¹⁰³, że „w ostatnich dziesiątkach lat przed I wojną światową życie polskie (a zatem i religijne — BJU) rozwijało się najlepiej w zaborze austriackim”.

Kaznodziejskie zaś stwierdzenia o Ptaszka podkreślają — jak się zdaje — bardziej wewnętrzną stronę odejść, odstępstw owych jednostek i poszczególnych grup od chrześcijaństwa. Jego zdaniem wielu współczesnych mu Polaków odznaczało się religijnością płytką, sprowadzającą chrześcijaństwo do praktyk rytualnych. Zawarł to w takim stwierdzeniu: „...bośmy niestety odstąpili od *głębokiego Serca Jezusowego*, z którego... wielkie przykazanie miłości i braterstwa wyszło, które nam to przykazanie i prawo miłości testamentem dało”¹⁰⁴. Być może na uwadze miał tu kaznodzieja różnice stanowe i krzywdę stanu najniższego. A owe „odstąpili” w ciągu kazania przetransponował na język codzienności następująco: „...bośmy troskami i zabiegami o rzeczy ziemskie zmęczeni... namiętnościami... uśpieni zaniedbali się wpatrywać w tę... Matkę i Mistrzynię pięknej miłości”¹⁰⁵, „wielkie... przykazanie Chrystusa jest dzisiaj dla nas... słabym, głuchym, niedościgłym echem wołającego głosu na puszczy”¹⁰⁶, „hasła... „jedność, braterstwo, równość” swiergocą za dni naszych na tysiącu ustach... na zebraniach publicznych... w kółkach... na zgromadzeniach zawodowców... w stowarzyszeniach tajnych... przy stołach biesiadnych, ale... to wszystko u nas... jest cymbałowym pobrzękiem... a ...królewskie diligite vos invicem Chrystusa... poszło w zapomnienie”¹⁰⁷, odznaczamy się „obojętnością dla świętej sprawy Kościoła Bożego, małodusznością w obronie chwały Syna Twego i Twojej, zanikiem i upadkiem prawdziwej pobożności w nas..., obniżeniem obyczajów chrześcijańskich, zapoznaniem właściwego celu życia... na ziemi... (od tego) myśmy istotnie odbiegli”¹⁰⁸.

Tym wyliczaniem, a właściwie swoistą ilustracją słowną kazania o Ptaszka na temat codzienności religijnej współczesnych mu Polaków dotknąłem drugiej wielkiej płaszczyzny „religijności ludowej” — „religii życia”. Kaznodzieje franciszkańskiej uroczystości koronacyjnej obrazu „Smętnej Dobrodziejki” w Krakowie ustosunkowali się do niej w trzech co najmniej aspektach. Po pierwsze w jakimś stopniu widzieli w niej

¹⁰² Tamże, s. 4—5.

¹⁰³ Por. *Dialog „niepokornych”*, s. 226.

¹⁰⁴ *Jeżeli mnie pamięć*, s. 13.

¹⁰⁵ Tamże, s. 12—13. Por. J. S. Pelczar, *Chwała Ci*, s. 4.

¹⁰⁶ A. Ptaszek, *Jeżeli mnie pamięć*, s. 12—13.

¹⁰⁷ Tamże, s. 14.

¹⁰⁸ Tamże, s. 18.

przeszłość narodu, a katolikom-uczestnikom uroczystości i pozostałym Polakom próbowali uświadomić, jakimi być powinni na dalsze dni i lata — właśnie odtąd! Po wtóre bp Pelczar, mówił o aktualnym stanie religijności współczesnych Polaków — a więc jakimi są. Po trzecie wreszcie, wyrzucali wierzącym katolikom zło, wady, grzechy. Była to zatem „religia życia” w znaczeniu negatywnym.

Mówienie, jakimi wierzący katolicy galicyjscy przełomu wieków XIX i XX powinni być, czyli przepowiadanie niejako „przyszłościowe”, uprawiali wszyscy trzej kaznodzieje: Puzyna, Pelczar i Ptaszek, przy czym kard. Puzyna niemal i wyłącznie poświęcił swoje kazanie tej właśnie sprawie. Tą problematyką zajmę się m.in. w rozdziale następnym, przy omawianiu zagadnienia prawd dogmatycznych i zasad moralno-społecznych katolików — Polaków.

Wspomniałem już, że tylko jeden kaznodzieja, bp Pelczar, mówił o stanie aktualnym religijności katolików galicyjskich, nazywając ją jako „dobrą”, katolików zaś „dobrymi chrześcijanami”. I tak twierdzi, że „duchowieństwo wszystkich dzielnic polskich postąpiło w pobożności i nauce”, tylko „w Królestwie Polskim mała tegoż garstka... podniosła bunt przeciw swojej władzy i pociągnęła za sobą pewną liczbę włościan”¹⁰⁹. Stwierdził także, że i „u ludzi wykształconych kraju naszego podniósł się nieco duch religijny, dzięki częstszym rekolekcjom i stowarzyszeniom katolickim, które też wszędzie tworzyć należy”¹¹⁰. Pozytywnie oceniał również dwie warstwy pozostałe, robotniczą i chłopską, mówiąc o pierwszej, że „pośród... rzemieślników i robotników nie brak dobrych chrześcijan”¹¹¹, a drugiej przypisywał wiele tradycyjności w wierzeniu: „...u naszych włościan jest jeszcze wiele starej pobożności... (choć) jest u wielu zbyt powierzchowna... na zewnętrznych praktykach” polegająca i „nie wnikaająca w głębię życia”¹¹².

Było to zatem spojrzenie i ocena znawcy, który wcześniej — przed biskupstwem — był „mistrzem Szkoły Jagiellońskiej”¹¹³ w Krakowie i umiał łączyć nawet na ambonie optymizm z pesymizmem¹¹⁴.

Podejściu negatywnemu, piętnującemu zło, wady i grzechy, dali wyraz kaznodzieje, Pelczar i Ptaszek. A czynili to w sposób delikatny, kulturalny i ogólnikowy, przeważnie na początku kazania, cokolwiek szczegółowej zaś — chwilami nawet stanowczo — w osnowie kazania i bliżej zakończenia.

Pelczar, kaznodzieja koronacyjny mszy św., celebrowanej przez ks.

¹⁰⁹ *Chwała Ci*, s. 4.

¹¹⁰ Tamże.

¹¹¹ Tamże, s. 5.

¹¹² Tamże.

¹¹³ Tamże, s. 2.

¹¹⁴ Por. J. Kłoczowski, *Praktyka miłości miłosiernej*, s. 79.

abpa J. Bilczewskiego, w początkowej fazie kazania tak zwracał się do Matki Bożej Bolesnej: „...Ty ...Matko, ciągnij nas do siebie, bośmy bardzo leniwi i słabi”¹¹⁵, ale w trakcie kazania wzmocnił akcenty: „...w sercu narodu jest jeszcze bogaty zapas wiary i życia chrześcijańskiego, ale z drugiej strony stare jego wady... niekarność, niezgoda, gnuśność i lekkomyślność... (a) do starych zaś wad przybyły i nowe”¹¹⁶. Włościanom, biskup przemyski zarzucił jeszcze „pijaństwo i rozpustę... chciwość... nienawiść”¹¹⁷.

Swoiste crescendo kaznodziejskie w kreśleniu, acz ogólnym, wad i grzechów narodowych zastosował w swoim kazaniu o. Ptaszek¹¹⁸, który już na początku kazania dotknął tego problemu: „...nie zapomniała... Maryja narodu naszego mimo niewierności jego i błędy rozliczne”¹¹⁹, dodając w połowie kazania „... gęsto...mocno rozwieliżmożniła się bezbożność nieprzyjaciół i bluźnierców boskiej chwały Jezusa, dziewiczej godności Maryi... ludzie bez wiary, bez sumienia, bez serca...resztki...katolickiego i narodowego życia spokój zatruwają”¹²⁰. Pod koniec i chyba w podniosłym tonie wołał: „...waśnie, uprzedzenia i niezgody, zajrzliwość i zawiście, sobkostwo i prywata...waśnie kastowe...zaprzanie się w narodzie zasad chrześcijańskiej miłości społecznej... (W ten sposób) Ojczyzna nasza miła ustraciła niezawisłość swoją i wolność... naród nasz stał się pogwizdem dla obcych... przepaść wykopaliśmy samorącz między nami a ojcami z pierwszych wieków Kościoła”¹²¹. W modlitewnym zaś zakończeniu kazania o. Ptaszek do niektórych tych wad nawrócił i powtórzył, wymieniając też grzechy: „Pani narodów, uciśnionych miłosierdzia Matko! Obojętnością dla świętej sprawy Kościoła Bożego, małodusznością w obronie chwały Syna Twego i Twojej zanikiem i upadkiem prawdziwej pobożności w nas, niezgodą i waśnią społeczną... obniżaniem obyczajów chrześcijańskich, zapoznaniem właściwego celu życia naszego na ziemi myśmy istotnie odbiegli Królestwa Syna Twego”¹²².

Podsumowując: do opracowania problemu religijności ówczesnej, tak jak widzieli ją kaznodzieje, przystępowałem ze świadomością, że dotyczy on pogranicza trzech dziedzin: teologii, historii i socjologii religii, ale widziany oczyma teologa. Jest to zatem opracowanie teologiczne. Wprawdzie skorzystałem z opracowań historycznych i socjologicznych, ale jedynie

¹¹⁵ J. S. Pelczar, *Chwała Ci*, s. 2.

¹¹⁶ Tamże, s. 3—4.

¹¹⁷ *Chwała Ci*, s. 5.

¹¹⁸ *Jeżeli mnie pamięć*, kazanie na 20 stronie formatu zeszytowego, a przy czytaniu nie zajmuje więcej jak ok. pół godziny. Zdaje się przeto, że podczas jego głoszenia kaznodzieja, Ptaszek, nie trzymał się wiernie tekstu. To spowodowało jego wydłużenie.

¹¹⁹ Tamże, s. 1—2.

¹²⁰ Tamże, s. 9.

¹²¹ Tamże, s. 14—15.

¹²² Tamże, s. 18.

dlatego, by móc osadzić niejako na tle wydarzeń chrześcijańskie prawdy dogmatyczne i moralno-społeczne problemy Polaków w kazaniach dnia koronacji oraz formy przekazu kaznodziejskiego mówców kościelnych franciszkańsko-krakowskiej uroczystości maryjnej w r. 1908. „Łaska bowiem — czyli cała nadprzyrodzoność i praca Kościoła — bazuje na naturze”¹²³. Korzystałem przy tym z określeń socjologii religii, jej dorobku na temat „religijności”, „religijności ludowej”, „religijności mas”, a także z hipotezy ks. W. Piwowarskiego, odnoszącej się również do współczesności, którą przypomnę: „Religijność ludowa w Polsce zachowuje ciągłość i utrzymuje się na wysokim poziomie...nawet wzrasta, ale tylko w parametrze tzw. globalnych postaw wobec religii, natomiast w pozostałych parametrach¹²⁴ podlega... zmianom... w różnych kierunkach, najbardziej w kierunkach selektywności”. I tę, że „religijność ludowa” jest w jakiejś mierze, „religią życia” dla olbrzymiej większości Polaków, ale chyba życia „święteckiego”. Natomiast dla pewnej, zapewne dużej części, w zależności od środowiska społecznego: stanów, miasta, wsi, jest także „religią życia powszedniego”¹²⁵. Hipotezę ks. Piwowarskiego poddałem weryfikacji fragmentarycznej¹²⁶, czyli skonfrontowaniu z tym, co napisali, a raczej wygłosili w Krakowie dnia 20 09 1908 u franciszkanów — kard. Puzyna, bp Pelczar i o. Ptaszek.

Nie wdając się w podawanie różnic pomiędzy historykami a kaznodziejami w określeniu cech religijności mas przełomu wieków XIX i XX w Galicji, spróbuję podać to, co jednych i drugich łączy. Kaznodzieje bowiem, zwłaszcza Pelczar i Ptaszek, renomowani i z rozmysłem poproszeni przez franciszkanów, musieli mieć jakieś wycucie realiów historycznych i religijnych, czyli powinni przynajmniej w jakiejś mierze zgadzać się z historykami.

Zarówno historycy: Górski, Kłoczowski, Żywczyński, jak kaznodzieje — Puzyna, Pelczar i Ptaszek zdają się zgadzać w tym, że wiara narodu i religijność mas faluje, a zatem ma swoje „wyże” i „niże”. Żywczyński podkreślił „kontrreformację... potop... konfederację barską” i inne momenty parcia „wyżu” religijnego. Ptaszek zaś np. zdaje się widzieć religijność mas swojego czasu w fazie „niżu”, co sugerują takie jego sformułowania: „...przepaść wykopaliliśmy samorącz między nami a ojcami

¹²³ Por. *Powołanie chrześcijańskie. Zarys teologii moralnej*, red. B. Inlender, S. Podgórski, S. Smoleński, t. I, wyd. 3, Częstochowa (1983), s. 6, 67—73.

¹²⁴ Por. *Wprowadzenie*. W: *Religijność ludowa*, s. 16.

¹²⁵ Tamże.

¹²⁶ Oparłem się bowiem na uogólnieniach kilku tylko historyków, znawców omawianego przeze mnie okresu, oraz załedwie na trzech kaznodziejach uroczystości koronacyjnej u krakowskich franciszkanów, epoka zaś i konsekwentnie religijność, jest trudna w ocenie.

z pierwszych wieków Kościoła”¹²⁷, „myśmy istotnie odbiegli Królestwa Syna Twego”¹²⁸, „Polska ongi... (miała) godność przedmurza chrześcijaństwa”¹²⁹.

Obydwie grupy, historycy¹³⁰ i kaznodzieje koronacyjni, zgadzają się w tym, że to, co „polskie” i co „katolickie”, stanowi jedno i podobnie oceniają religijne „minimum” mas polskich i „religię życia” mas polskich. „Minimum” to stanowią niedzielne i świąteczne praktyki religijne.

II. PRAWDY DOGMATYCZNE I MORALNE PROBLEMY POLAKÓW W KAZANIACH DNIA KORONACJI „SMĘTNEJ DOBRODZIEJKI”

Nie da się wprowadzić w całej rozciągłości zastosować do sanktuarium franciszkańskiego „Smętej Dobrodziejki” w Krakowie tego, co Jan Paweł II wypowiedział o Jasnej Górze podczas podróży apostolskiej do Polski w r. 1983 w czerwcu: „... Jasna Góra... szczególnym miejscem ewangelizacji... wniosła w dzieje Kościoła na naszej ziemi i w całe nasze polskie chrześcijaństwo... rys macierzyński... Chrystus obecny wraz ze swą Matką... Maryja... współpracuje ze swoim Synem ...ewangelizacja wolności... wymiar wolności Narodu”¹³¹. Można jednak powiedzieć, że dotyczy to i innych miejsc kultu Matki Bożej w Polsce, dzieje się to w jakimś wymiarze¹³², zwłaszcza z racji koronacji jej obrazów, choćby ze względu na ilość pątników i szczególnie w czasach zaborów¹³³.

Fragmenty kazań Pelczara i Ptaszka potwierdzają moje wnioski. Choćby te: „...każdy obraz ukoronowany to jakby nowa stolica ziemską Królowej Niebieskiej ... (która) błogosławi... przemawia...”¹³⁴. „Ona nie

¹²⁷ *Jeżeli mnie pamięć*, s. 15.

¹²⁸ Tamże, s. 18.

¹²⁹ Tamże, s. 14—15.

¹³⁰ Por. W. Markiewicz, *Rozmyślenia nad narodem*. W: *Spółczesność i socjologia*, s. 280.

¹³¹ „*Tyś wielką chlubą naszego narodu*”. *Jubileusz 600-lecia*. W: *Druga pielgrzymka do Polski. Przemówienia — homilie*. 16. VI. 1983 — 22. VI. 1983, Kraków (1984), s. 94—96.

¹³² Por. L. Wojciechowski, *Sesja naukowa poświęcona dziejom zakonu Paulinów w Polsce i jasnogórskiemu ośrodkowi kultu maryjnego od połowy XVIII do końca XVIII w.*, *Studia Claromontana* 6 (1985) 429—430, 434; J. Bieniarzówna, *Dzieje kultu Matki Bążej w kościele Karmelitów na Piasku w Krakowie*, s. 74—85.

¹³³ Choćby z racji trudności w dostaniu się do Częstochowy. Por. J. Bieniarzówna, *Dzieje kultu Matki Bożej*, s. 77—79.

¹³⁴ J. S. Pelczar, *Chwała Ci*, s. 3.

przestała i dziś opiekować się narodem swoim, dziś w czasach niedoli. A każda Jej stolica, każdy Jej obraz jest niejako drogowskazem, gdzie należy szukać ulgi w cierpieniach i pomocy w dźwiganiu krzyża”¹³⁵, „Królowa... założywszy swą stolicę w tym mieście i w tej świątyni, przyjęła... koronę... od nas wszystkich”¹³⁶. O. Ptaszek wyraził to tak: „...stolicę królewską na ziemi polskiej zakłada sobie dzisiaj... Zbawiciela Matka — trzydziesty i szósty miłosierdzia tron..., aby zeń polskiemu ludowi królować... Nie zapomniała... narodu naszego”¹³⁷. Ma Ptaszek i silniejsze określenia: „... Kraków... to Jeruzalem i... Syon polski..., serce Polski”¹³⁸. Kraków — to „stolica nasza”, miejsce, gdzie Matkę Jezusową można „ponownie wyznać...Królową...i Panią” i gdzie „z blasków korony spłynie ku Ojczyźnie... łaska wyzwolenia i błogosławieństwa” na „lud polski”, „lud Boży”¹³⁹.

Choćby z racji podobieństwa problematyki przemówienia papieskiego z Częstochowy i kazań dwóch kaznodziejów krakowskiej koronacji u franciszkanów widać, że inne sanktuaria maryjne w Polsce, szczególnie w czasach trudnych, a rozbiory do takich należały¹⁴⁰, również partycypowały w „szczególnej ewangelizacji”. Wniosły zatem „w dzieje Kościoła na naszej ziemi... rys macierzyński”, tzn. podkreślający, że „Maryja współpracuje ze swoim Synem” i bierze udział w polskiej „ewangelizacji wolności... wolności Narodu”.

1. KATECHIZMOWE PRAWDY DOGMATYCZNE W KAZANIACH DNIA KORONACJI SMĘTNEJ DOBRODZIEJKI KRAKOWSKIEJ.

Kaznodzieje koronacyjni: Puzyna, Pelczar i Ptaszek wzięli prawdy o znaczeniu fundamentalnym dla katolików, każdego zresztą czasu i epoki za przedmiot swoich rozważań z ambony. Oto one: „Bóg w Trójcy Św.”, Jezus Chrystus — Bóg i Człowiek, Maryja — „Matka Zbawiciela” i „Królowa Polski”, Kościół Katolicki — „Oblubienicą Chrystusa”.

A) „BOG W TRÓJCY JEDYNY”

— sformułowanie rzadko spotykane we wspomnianych wyżej kazaniach. Zaledwie trzykrotnie posłużył się słowem „Trójca” bp Pelczar w swoim

¹³⁵ *Tasze*, s. 2—3.

¹³⁶ *Tasze*, s. 1.

¹³⁷ *Jezeli macie zamiar*, s. 1—2.

¹³⁸ *Tasze*, s. 2.

¹³⁹ *Tasze*, s. 13—14.

¹⁴⁰ *Prz. św. Z. Sabinicki, Jazna Góra*, s. 15—16; E. Ozorowski, *Kościół. Zarys doktryny katolickiej*, Wrocław 1984, s. 211—213; L. Wojciechowski, *Święta Maryja w krakowskiej diecezji zakon Paulinów w Polsce i jasnogórskiemu zakonowi w Krakowie*, s. 424.

kazaniu¹⁴¹. Oto konteksty: „Chwała Ci, Boże w Trójcy Jedyny”¹⁴², „cała Trójca Św. ukoronowała ją koroną chwały”, „nie będziemy służyć bogom cudzym, ale tylko Bogu w Trójcy Św. Jedynemu”. Natomiast pozostali dwaj, Puzyna i Ptaszek, nie pozostawili w swoich rękopisach kazań sformułowania „Trójca Św.” w jakimkolwiek kontekście, Ducha Św. i Jego roli w Kościele, wpływie na wierzących i w ogóle ludzi, można się domyśleć jedynie w tych trzech sformułowaniach Pelczarowych. Wyraźniej Duch Św. nie jest wspomniany ani razu w omawianych kazaniach koronacyjnych. Słuszne jest zatem stwierdzenie ks. R. Raka¹⁴³, że świadomość działania Ducha Świętego zanikła w Kościele w pewnych okresach jego dziejów. Również określenia „Boga Ojca” w tekstach kaznodziejskich nie dostrzegłem. Często natomiast u Pelczara i Ptaszka występuje pojedyncze słowo „Bóg” albo „Boży” w różnych kontekstach. Np. „dzięki Bogu, (że) w sercu narodu jest jeszcze bogaty zapas wiary i życia chrześcijańskiego”¹⁴⁴, „nie w socjaliźmie i bezbożności jest poprawa waszej doli, ale w wiernej służbie Bożej”¹⁴⁵, „wałą się na nas klęski i nieszczęścia, ale czy one są tylko piorunami gniewu Bożego za grzech? Nie... w nich także promienie miłosierdzia Bożego”¹⁴⁶, „na ustach dziatwy naszej usiłują... zdławić i zdusić, uśmiercić nawet pacierz do Boga w rodzimym języku”¹⁴⁷, „mieć serce ku Bogu... mieć je całe w Bogu”¹⁴⁸. U kard. Puzyny jeden raz występuje słowo „Bóg” w następującym kontekście: „...krzyże nie są znakiem odrzucenia od Boga”¹⁴⁹.

Dziwi trochę nie podejmowana przez kaznodziejów prawda o Bogu Ojcu jako Ojcu ludzi, zwłaszcza tych ludzi, którym ojczyznę wymazano z mapy i którzy potrzebowali wzmocnienia tą prawdą. W jednakowym stopniu dziwi nas, ludzi XX wieku, brak prawdy o Duchu Św., który „ożywia... mówił przez proroków”¹⁵⁰.

B) JEZUS CHRYSZTUS — BÓG I CZŁOWIEK.

Drugiej Osobie Boskiej poświęcili kaznodzieje dużo miejsca i czasu, mówiąc wprost o Jezusie, o Bożym Synu i Boskim Synu, o Zbawicielu

¹⁴¹ *Chwała Ci*, s. 1, 1—2, 10.

¹⁴² Było to pierwsze zdanie kazania, zaczynającego się od hołdu i dziękczynienia Bogu.

¹⁴³ *Eucharystia w życiu chrześcijańskim. Studium teologiczno-pastoralne o integralnym rozumieniu i pełnym przeżywaniu Eucharystii*, Katowice 1984, s. 42—43.

¹⁴⁴ J. S. Pelczar, *Chwała Ci*, s. 3—4.

¹⁴⁵ Tamże, s. 5.

¹⁴⁶ Tamże, s. 7—8.

¹⁴⁷ A. Ptaszek, *Jeżeli mnie pamięć*, s. 2.

¹⁴⁸ Tamże, s. 11—12.

¹⁴⁹ *Koroną złotą*, s. 2.

¹⁵⁰ W *Credo* mszalnym.

i Królu. Mówili również o Jezusie, kiedy wspominali Jezusową Matką i kiedy głosili prawdę o Kościele — „Oblubienicy Chrystusowej”. W Kościele bowiem — głosił bp Pelczar¹⁵¹ — „mamy potężne pomoce... sakramenty święte i miłość Serca Jezusa, i opiekę Najświętszej Matki”. Już na tym miejscu można więc mówić o wyraźnym chrystocentryzmie u kaznodziejów, który jest rysem wyróżniającym się w kazaniach. U podstaw jego stał dogmat o Bóstwie Chrystusowym.

I tak koronator obrazu, kard. Puzyna, polecał i szkicował wiernym w swoim krótkim przemówieniu drogę do Jezusa — Boga przez Jego Matkę: „...bądźcie... sługami Niepokalanej Dziewicy i Boskiego jej Syna... spełniając Tegoż świętą wolę”¹⁵². Jest to prawie parafraza Janowego: „...zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”¹⁵³. Matka Jezusowa nie stała na przeszkodzie, ani nie miała być przeszkodą na tej drodze, lecz „wraz z Panną Maryją współcierpiąc i wyznając prawdę Chrystusową”¹⁵⁴ mieli wierzący i słuchacze kazania Puzyny tego doświadczyć już w Krakowie podczas koronacji, ponieważ widok tego wizerunku...przypomina, jak przecierpiała morze boleści wyznając prawdę Chrystusową”. Ten więc jej wizerunek pełni rolę „pośrednika” niejako pomiędzy wierzącymi w Chrystusa a Nim samym jako Prawdą. Stąd to naleganie krakowskiego kardynała: „...uciekajmy się zawsze... przed ten wizerunek... pociechy doznamy, byleśmy byli wiernymi synami Jezusa”¹⁵⁵.

Z tych kaznodziejskich sformułowań kardynała Puzyny widać, że Matka Jezusowa, Matka Boża Bolesna jest włączona w spełnianie Jezusowej Bożej woli; prócz macierzyństwa jest włączona współcierpieniem, czyli rzeczywistym realizowaniem „prawdy Chrystusowej”.

Zatem celem ludzkiego, bolesnego towarzyszenia Matce Bożej Bolesnej nie jest ona i trwanie przy niej, ale Jezus, bycie „wiernym synem Jezusa”. I tu kaznodzieje podają szerszą motywację teologiczną dlaczego w centrum uwagi i religijności winien stać Jezus. — On bowiem jest Synem Bożym, Zbawicielem świata¹⁵⁶, bo On „krzyżem niebo otworzył”¹⁵⁷, On, Chrystus, jest „Królem naszym, a Maryja Królową naszą”¹⁵⁸, która „współcierpiała”¹⁵⁹, i jest „przykładem dla nas”¹⁶⁰.

Do Jezusa więc, *Serca Jezusowego* — zdaniem bpa Pelczara — „lud

¹⁵¹ *Chwała Ci*, s. 2.

¹⁵² *Koroną złotą*, s. 1.

¹⁵³ J 2, 5.

¹⁵⁴ *Koroną złotą*, s. 2.

¹⁵⁵ Tamże, s. 2—3.

¹⁵⁶ Tamże, s. 2.

¹⁵⁷ J. S. Pelczar, *Chwała Ci*, s. 3.

¹⁵⁸ A. Ptaszek, *Jeżeli mnie pamięć*, s. 4—5.

¹⁵⁹ J. Puzyna, *Koroną złotą*, s. 2.

¹⁶⁰ Tamże.

polski... (ma) garnąć się”, do Jezusowej zaś Matki ma się odnosić ze czcią, ma ją „czcić”¹⁶¹. Ptaszek zaś większy nacisk położył na życie codzienne: „...zwróćmy tedy uwagę na... postępowanie i na życie nasze, aby się dowiedzieć, azali istotnie jesteśmy Chrystusowym wybraniem, uczniami i dziećmi Chrystusa i czy nam jako takim wolno Chrystusa królem naszym, a Maryję Królową naszą i Panią nazywać”¹⁶².

Papieskie zatem stwierdzenie o Jasnej Górze jako miejscu „szczególnej ewangelizacji”, gdzie specjalnie zauważa się „rys macierzyński... Chrystusa obecnego wraz ze swą Matką... (gdzie) Maryja... współpracuje ze swoim Synem” — odnosi się także w zasadniczym wymiarze teologicznym do krakowskiego sanktuarium franciszkańskiego *Smętnej Dobrodziejki*. Kilkakrotne przeczytanie w całości rękopisów kazań koronacyjnych owych trzech kaznodziejów pozwala uchwycić i podkreślić równocześnie następującą regularność: ilekroć jest w nich mowa o Jezusie, Bogu-Człowieku, tylekroć jest zawsze mowa o Jego Matce — i odwrotnie. Oczywiście, że z podkreśleniem Jezusowej wyższości, Jego Bóstwa¹⁶³.

C) NMP W SWOICH PRZYWILEJACH ORAZ W ŻYCIU POLAKÓW.

Wspomniałem przed chwilą o owej regularności w kazaniach koronacyjnych: ilekroć w nich mowa o Jezusie, tylekroć jest wzmiankowana Jego Matka i odwrotnie. Mówienie więc o Matce Bożej jest dalszym ciągiem przepowiadania o Drugiej Osobie Trójcy Świętej i podkreśleniem Jezusowego Bóstwa. Temu też zdaniem koronatora kard. Puzyny miała służyć sama koronacja obrazu w Krakowie. Wszystko bowiem dzieje się z woli Jezusowej, bo to „Chrystus Pan w osobie Jana apostoła oddał nas wszystkim za synów Maryi mówiąc: „oto Matka twoja”¹⁶⁴, jej zaś zadaniem niejako było i jest przyjąć wszystkich ludzi, „cały naród nasz” i — jak sformułował bp Pelczar — „leczyć go łaską Jezusową”¹⁶⁵.

To wyjątkowe związanie Maryi z Jezusem, Bogiem-Człowiekiem, z Jego dziełem — Kościołem św., i narodem polskim, jest przez kaznodziejów dokumentowane i motywowane przede wszystkim tym, że NMP była Jezusową Matką, Matką Bożą, „obdarzoną godnością Macierzyństwa Boskiego”¹⁶⁶. Dlatego też „przecierpiała morze boleści wyznając prawdę

¹⁶¹ *Chwała Ci*, s. 5.

¹⁶² *Jeżeli mnie pamięć*, s. 4—5.

¹⁶³ Por. tamże, s. 20: „...ażby lud polski... został ludem Bożym, ludem Królestwa Boskiego Jej Syna i ludem Twego królestwa. Amen” (zwrot końcowej modlitwy do NMP).

¹⁶⁴ J 19, 27; por. *Koroną złotą*, s. 1.

¹⁶⁵ *Chwała Ci*, s. 9—10.

¹⁶⁶ Tamże, s. 1. Prawdę tę wyrazili kaznodzieje w innych jeszcze słowach: „Matka Zbawiciela” (J. Puzyna, *Koroną złotą*, s. 2; A. Ptaszek, *Jeżeli mnie pamięć*, s. 1), „Bogarodzica” (J. S. Pelczar, *Chwała Ci*, s. 2—3), „Boża Matka”

Chrystusową”¹⁶⁷, z racji „Macierzyństwa Boskiego” — „duszą i ciałem wzięta została do nieba..., ukoronowana”¹⁶⁸. Macierzyństwo więc Boże Maryi jest podstawą jej wszelkich obdarowań i przywilejów osobistych, a także przywilejów-obowiązków wobec dzieł Chrystusowych: Kościoła i narodów, w tym i narodu polskiego. Chrystus bowiem wszystkim „niebo otworzył”, „mówił do wszystkich” i każdy, „kto chce być Jego uczniem na ziemi i uczestnikiem... chwały w niebie” może nim zostać¹⁶⁹.

Poza wymienionymi już przywilejami NMP, Bożym macierzyństwem i wniebowzięciem, wszyscy trzej kaznodzieje, podali jeszcze dwa: była „Niepokalana”¹⁷⁰ i jako Matka Chrystusowa pozostała nadal „Dziewicą”¹⁷¹ po urodzeniu Pana Jezusa.

Z racji tak wyjątkowych więzi z Jezusem, Jego Matka, Matka Boża, odbarzona została również specjalnymi przywilejami-obowiązkami, danymi jej od Boga ze względu na ludzi na ziemi, członków Kościoła św. katolickiego czy też będących członkami społeczności narodowych, państwowych. Kaznodzieje zainteresowali się specjalnie jej podległymi pojedynczymi wierzącymi, jak i „podległym” jej całym Kościołem katolickim. Dla nich NMP jest „opiekunką i patronką”, „wszechpośredniczką” oraz „Matką” i „Matką Bolesną”, „Matką Boską Smętną, *Smętną Dobrodziejką*”¹⁷². Ciekawe — jak mi się wydaje — jest teologiczne dokumentowanie tych obowiązków i tych tytułów. A przewodzi w tym o. Ptaszek:

— „Chrystus... (jest) założycielem Kościoła, tej ostoji zbawienia... opiekunką zaś i patronką jego Maryja”¹⁷³,

— „Chrześcijanin-katolik... jest ...żołnierzem, wodzem i hetmanem jego Chrystus — Król, a umiłowanym Maryja — Królowa... W rękę jego chorągiew, po jednej stronie chorągwi wyszyty napis: *któż jako Chrystus-Bóg*, a po drugiej stronie napis: *wszystko przez Maryję ... Zwycięza* silny tym hasłem: *wszystko przez Maryję*, silniejszy jeszcze... *wszystko dla Chrystusa*”¹⁷⁴,

— „Maryja Matką dla nas jest..., nam konieczne jest być jej miłości i jej serca dziećmi...(co) zależy od tego, czy królestwo Chrystusa, jej Bożego

(A. Ptaszek, *Jeżeli mnie pamięć*, s. 9), „Matka pięknej miłości”, bo „Chrystus — Bóg miłości” (A. Ptaszek, *Jeżeli mnie pamięć*, s. 15).

¹⁶⁷ J. Puzyna, *Koroną złotą*, s. 2.

¹⁶⁸ J. S. Pelczar, *Chwała Ci*, s. 1.

¹⁶⁹ Tamże, s. 3.

¹⁷⁰ J. Puzyna, *Koroną złotą*, s. 1; J. S. Pelczar, *Chwała Ci*, s. 3.

¹⁷¹ J. Puzyna, *Koroną złotą*, s. 1; J. S. Pelczar, *Chwała Ci*, s. 4; A. Ptaszek, *Jeżeli mnie pamięć*, s. 3 i 9.

¹⁷² J. Puzyna, *Koroną złotą*, s. 1; J. S. Pelczar, *Chwała Ci*, s. 2—3; A. Ptaszek, *Jeżeli mnie pamięć*, s. 1 i 2.

¹⁷³ *Jeżeli mnie pamięć*, s. 6.

¹⁷⁴ Tamże, s. 8—9.

Syna, wewnątrz nas i pomiędzy nami kwitnie i silne..., czyśmy ludem Bożym są i Chrystusowym potomstwem”¹⁷⁵.

Ale nie na tym koniec jej przywilejów-obowiązków. Kaznodzieje kontynuują myśl teologiczną. Synostwo Boże Chrystusa jest podstawą Jego królowania nad całym światem, wszystkimi ludźmi¹⁷⁶, „Macierzyństwo Boże” Jego Matki zaś — jak to określił bp Pelczar — jest u podstaw jej królowania nad „niebem i ziemią” i nad naszym, polskim narodem¹⁷⁷. Tytuł przeto „Królowej naszej”, *Królowej Polski*, *Królowej Polskiej Korony* jest jedynie wnioskiem. „Macierzyństwo Boże” zatem, królowanie Maryi nad narodem i jej troska, „opieka” nad wierzącymi w Chrystusie poddanyimi stanowią podstawę zobowiązań Polaków względem swojej Królowej. A jedną z form realizowania tych zobowiązań jest „jej” koronowanie, „koronowanie jej obrazów” tak w skali „całego świata”, „Rzymu”, jak i „na ziemiach polskich”. Kraków zaś jeden raz już tego obowiązku dopełnił „w roku 1883...na Piasku... dziś zaś obchodzimy koronację drugą, ale da Bóg, nie ostatnią”¹⁷⁸.

Ciekawa zdaje się być również motywacja inna, „polska”, którą podał o. Ptaszek w swoim kazaniu. Owa „koronacja druga” w Krakowie, u franciszkanów, jest specjalną formą wdzięczności narodu za Maryi „królowanie dobroci”¹⁷⁹ w czasach rozbiorowych. Bowiem „Maryja Bolesciwa, w tych okropnych czasach dla nas, wybiera Kraków nasz, to Jeruzalem i ten Syon polski, na miejsce nowej ubłagalni i nowego rozdawnictwa łask..., tutaj, w sercu Polski”¹⁸⁰. To odwołanie się franciszkańskiego kaznodziei do racji biblijnych: „...Jeruzalem..., Syon..., ubłagalnia” zadecydowało, że ustawił on królowanie Maryi w Polsce na płaszczyźnie wiary, prawdy religijnej. Jej charakter religijny wzmocnił odwołaniem się do religijnego autorytetu i „nieomylnego” także papieża Piusa X. „Że Maryja jest *Królową Polski* — mówił — wolno nam w to wierzyć, bo sama przez usta Zastępcy Papieża tak w loretańskich litaniach pozwoliła się wielbić, a w roku bieżącym Nieomylny Pasterz¹⁸¹ upoważnił na ziemiach naszych uroczyste święto pod imieniem „*Najśw. Panny Królowej Polskiej Korony...* (a) dowodem ... uroczysty akt włożenia na jej skroń dziewiczą

¹⁷⁵ Tamże, s. 4. Por. J. Puzyna, *Koroną złotą*, s. 1; L. Melotti, *Maryja i jej misja macierzyńska. Zarys teologii maryjnej*, tł. T. Siudy, Kraków 1983, s. 117—119.

¹⁷⁶ Por. A. Ptaszek, *Jeżeli mnie pamięć*, s. 9.

¹⁷⁷ *Chwała Ci*, s. 1.

¹⁷⁸ Tamże, s. 2.

¹⁷⁹ *Jeżeli mnie pamięć*, s. 3.

¹⁸⁰ Tamże, s. 2.

¹⁸¹ Por. F. Stopniak, *Kościół na ziemiach polskich w latach 1848—1978*. W: *Historia Kościoła od 1848 do czasów współczesnych*, t. V, s. 586.

królewskiej oznaki... z polecenia i woli Najwyższego Pasterza Kościoła, Ojca Chrześcijaństwa”¹⁸².

Również w kategoriach wiary, należy umieścić teologiczny problem „obecności” Maryi w „obrazie”, w „wizerunku”¹⁸³, a zwłaszcza w jej obrazach koronowanych. Kard. Puzyna bezpośrednio po ukoronowaniu obrazu *Smętej Dobrodziejki* w krótkim przemówieniu zachęcał: „...uciekajmy się zawsze z największą wiarą... przed ten wizerunek Maryi Bolesnej do jej serca..., a przemożnej jej opieki, pomocy, pociechy doznamy”¹⁸⁴. W tę samą nutę uderzał bp Pelczar: „...przypomnij sobie, że przy tobie... stoi Matka Najmiłościwsza, do niej tedy wołaj z ufnością: o Matko”¹⁸⁵. O. Ptaszek też zachęcał: „... ku tej... Przenajchwalebniejszej... ukoronowanej, ku Maryi wnieśmy oczy wiary i nadziei naszej... wołajmy... stawamy przed tobą, o Maryjo... *Smętna Dobrodziejko*”¹⁸⁶. Jest więc zauważalny przeskok od „wizerunku”, od „obrazu” do rzeczywistej obecności NMB dla wierzącego. Do „niej” się woła z „ufnością”, przed „nią” się staje, od „niej” się domaga, by interweniowała, by zainteresowała się każdym: „...patrz..., spraw...” Są to zatem sformułowania bardzo realistyczne. kierowane do osoby, a nie do „obrazu” czy „wizerunku” tylko. Ona jest w zasięgu wzroku, głosu, a zatem blisko. Puzyna i Ptaszek wyrażają tę prawdę religijną jeszcze innymi słowami. Kardynał zaraz w pierwszym zdaniu powiedział: „koroną złotą uwieczniłem skronie NP Maryi”¹⁸⁷ — a więc nie „obrazu”, nie „wizerunku”. A franciszkański kaznodzieja, Ptaszek, na kilka godzin przed koronacją mówił: „... z Watykanu...poświęcona korona... ma spocząć dziś... na skroni... *Smętej Dobrodziejki*”¹⁸⁸.

Z tekstów kazań koronacyjnych można wyczytać i to, że inicjatywa co do wyjątkowej „obecności” Maryi w „miejscach rozdawnictwa łask”¹⁸⁹ zawsze należy do NM Panny, to ona „wybiera” je na „ubłagalnię i nowe rozdawnictwo łask”, a lud prawdziwie wierzący jest w stanie je zauważyć, je rozpoznać i do nich się udawać z wiarą: „... tu szczególnie ludzie... śpieszyli... błagali... odbierali łaski”¹⁹⁰. O. Ptaszek dopowiada, że trwa

¹⁸² A. Ptaszek, *Jeżeli mnie pamięć*, s. 3.

¹⁸³ Por. Jan Paweł II, *Uczestnictwo Maryi w królowaniu jej Syna*. W: *Druga pielgrzymka do Polski*, s. 104—110; T. D. Łukaszuk, *Teologia świętego obrazu — ikony. Studium z dziejów teologii ekumenicznej*, *Studia Claromontana* 1 (1981) 40—57; S. C. Napiórkowski, *Prawosławna teologia ikony w katolickiej Polsce?* *Summarius* 9 (1980) 125—129.

¹⁸⁴ *Koroną złotą*, s. 3.

¹⁸⁵ *Chwała Ci*, s. 9—10.

¹⁸⁶ *Jeżeli mnie pamięć*, s. 18—20.

¹⁸⁷ S. 1.

¹⁸⁸ *Jeżeli mnie pamięć*, s. 1.

¹⁸⁹ Tamże, s. 2—3. Por. J. Puzyna, *Koroną złotą*, s. 1 i 3.

¹⁹⁰ J. S. Pelczar, *Chwała Ci*, s. 2.

to „od pięciu wieków”¹⁹¹. Nadanie jednak rangi autentyczności „miejscom rozdawnictwa łask” i pewności ich uzyskania od Maryi, należy do wyroków „Stolicy Apostolskiej”, zależy od „woli Najwyższego Pasterza Kościoła, Ojca chrześcijaństwa”¹⁹².

D) KOŚCIÓŁ KATOLICKI

Co najmniej dwukrotnie już wspomniałem, że mówienie o Kościele katolickim — w nauczaniu kaznodziejów koronacyjnych franciszkańskiej i krakowskiej uroczystości — było dalszym ciągiem nauczania o Jezusie Chrystusie. Wyraźnych racji podawali kilka. Oto one: Jezus Chrystus jest „założycielem Kościoła, tej ostoji zbawienia”¹⁹³. Kościół jest „Oblubienicą Chrystusa”¹⁹⁴. „Od Chrystusa... mamy potężne pomoce w Kościele..., sakramenta święte i miłość Serca Jezusowego i opiekę Najświętszej Matki”¹⁹⁵. W nauczaniu zatem swoim stoją kaznodzieje nie tylko na poprawnej, ale i fundamentalnej bazie biblijnej i dogmatycznej, podkreślając przy tym relację personalną Chrystusa do Kościoła, do żywych jego członków: „...Założyciel... Oblubienica... miłość Serca Jezusowego i opieka Najświętszej Matki”.

Kaznodzieja centralnej uroczystości koronacyjnej, bp Pelczar, wyraźnie podkreślił kto do Kościoła należy, podając tym samym niejako realia przynależności do niego w zaborze austriackim. Podał „Ojca św.” i „Stolicę Apostolską”¹⁹⁶, dwukrotnie „pasterza krakowskiego”¹⁹⁷, wielokrotnie „duchowieństwo”¹⁹⁸, specjalnie i dwukrotnie „synów św. Franciszka”¹⁹⁹. O wiele ciekawsze wydaje się być rozeznanie kaznodziei w środowisku stanowym, zawodowym. Stanowość zaznaczyła się u kaznodziei nawet wtedy, gdy podawał kolejność przynależności do Kościoła katolickiego. Na pierwszym przeto miejscu wyliczył „duchowieństwo wszystkich dzielnic polskich”²⁰⁰. Określeniem „wszystkich dzielnic polskich” dawał do zrozumienia, że nadal traktuje naród jako jeden mimo podziałów rozbiorowych, naród zjednoczony w jedno również poprzez Kościół katolicki. Myśl tę kaznodzieja podjął kilkakrotnie. Na drugim miejscu — po duchowieństwie — umieścił kaznodzieja „ludzi wykształconych kraju na-

¹⁹¹ *Jeżeli mnie pamięć*, s. 1; por. J. Puzyna, *Koroną złotą*, s. 2.

¹⁹² Por. J. Puzyna, *Koroną złotą*, s. 2; J. S. Pelczar, *Chwała Ci*, s. 3.

¹⁹³ A. Ptaszek, *Jeżeli mnie pamięć*, s. 6.

¹⁹⁴ J. S. Pelczar, *Chwała Ci*, s. 2.

¹⁹⁵ Tamże, s. 9.

¹⁹⁶ Tamże, s. 1. Por. A. Ptaszek, *Jeżeli mnie pamięć*, s. 3; J. S. Pelczar, *Chwała Ci*, s. 3 i 10.

¹⁹⁷ S. Pelczar, *Chwała Ci*, s. 1—2.

¹⁹⁸ Tamże, s. 2, 4—5.

¹⁹⁹ Tamże, s. 2—3. Por. J. Puzyna, *Koroną złotą*, s. 2.

²⁰⁰ *Chwała Ci*, s. 4.

szego”²⁰¹. W Warszawie ich widział najwięcej, jednak oddziaływania ich na szersze kręgi nie szkicował pozytywnie. Był zdania, że jest ich w Warszawie zbyt dużo, „nagromadzili się”, że nie wszyscy żyją moralnie i zgodnie ze wskazaniami Kościoła, dlatego „ogniskiem błędów jest Warszawa”²⁰². Jako trzeci stan wyliczył kaznodzieja „naszych rzemieślników i robotników”, których obdarzył też — jak się zdaje — uczuciowo zabarwionym określeniem: „... bracia ze stanu rzemieślniczego”²⁰³. Na końcu dopiero umieścił „naszych włościan”. I u nich dostrzegł braki w postawie chrześcijańskiej: u „włościan... jest jeszcze wiele starej pobożności...(a) u wielu zbyt powierzchownej”²⁰⁴. Tak określając przynależność do Kościoła katolickiego całej polskiej społeczności — pomimo rozbiorów, podzielenia narodu i wymazania go z mapy Europy — Pelczar widział naród zjednoczony w Kościele katolickim, naród jeden, choć podzielony na stany i na „pasterzy i wiernych”²⁰⁵.

O. Ptaszek w swoim kazaniu usiłował odpowiedzieć na pytanie, kto jest — pomimo podzielonego rozbiorami narodu — „chrześcijaninem — katolikiem”²⁰⁶. Jego zdaniem to:

— „wierny, posłuszny, dobry syn katolickiego, Bożego na ziemi Kościoła”²⁰⁷,

— żołnierz, (którego) wodzem i hetmanem jest Chrystus-Król, a umiłowanym Maryja-Królowa”²⁰⁸,

— „mąż modlitwy”²⁰⁹,

— „syn, spadkobierca, dziedzic owych starych ojców, o których mówią Apostolskie Dzieje tak: „a mnóstwa wierzących było jedno serce... W prostocie serdecznej. Jedność serc, czyli głębokie poczucie braterstwa”²¹⁰,

— „zapatruje się na życie swoje nie według sądów świata..., opinii zwolenników świata, ale według tego, co i jak mówi mu w życiu jego święta wiara. W świetle wiary i Objawienia Bożego życie przedstawia mu się jako zadanie bardzo ważne i bardzo poważne”²¹¹, bo „wieczne”²¹², bo także w „niebie”²¹³.

²⁰¹ Tamże.

²⁰² Tamże.

²⁰³ Tamże, s. 5.

²⁰⁴ Tamże.

²⁰⁵ Tamże, s. 1.

²⁰⁶ *Jeżeli mnie pamięć*, s. 5, 8, 10, 12, 15.

²⁰⁷ Tamże, s. 5—8.

²⁰⁸ Tamże, s. 8—10.

²⁰⁹ Tamże, s. 10—12.

²¹⁰ Tamże, s. 12—15.

²¹¹ Tamże, s. 15—18.

²¹² Tamże, s. 17. Por. J. S. Pelczar, *Chwała Ci*, s. 9.

²¹³ A. Ptaszek, *Jeżeli mnie pamięć*, s. 17; J. Puzyna, *Koroną złotą*, s. 2; J. S. Pelczar, *Chwała Ci*, s. 4.

U o. Ptaszka baza biblijna wybija się na czoło w kreśleniu wzorca katolika sobie współczesnego. Ważny w niej jest element chrystocentryzmu oraz element maryjny w pobożności polskiej, a także życie modlitwy wedle wzoru pierwszej gminy chrześcijańskiej i „głębokie poczucie braterstwa” wśród wierzących, czego zapewne w stanowym katolickim narodzie polskim było brak i co rzucało się niejako w oczy. Dziwić może — po tylu wiekach chrześcijaństwa w Polsce i wśród Polaków — brak w kazaniu katolickich, osobowych wzorców świętych polskich i wzorców polskich katolików nie kanonizowanych.

2. KILKA PODSTAWOWYCH PROBLEMÓW MORALNO-SPOŁECZNYCH POLAKÓW PRZEŁOMU XIX I XX WIEKU W KAZANIACH KORONACYJNYCH

Wspomniałem już²¹⁴ o uświadamianiu sobie przez kaznodziejów uroczystości koronacyjnej procesu wewnętrznego i zewnętrznego odchodzenia pojedynczych Polaków i niektórych grup od katolicyzmu, od „wiary narodu”. Ten fakt i niewola narodu — jak się wydaje — stanowiły podstawę swoistego smutku, jaki wyczuwa się w kazaniach. Można by nawet powiedzieć, że kazania tchną pesymizmem²¹⁵, który poza odchodzeniem od „wiary narodu” i niewoli narodowej, powiększały dodatkowo jeszcze płytkość postawy religijnej Polaków, szczególnie sprowadzenie katolicyzmu do praktyk religijnych²¹⁶ oraz rozpowszechnienie wad narodowych. To ostatnie zjawisko szczególnie dostrzegł bp Pelczar, czemu dał wyraz w kazaniu, mówiąc także o wadach „nowych”²¹⁷.

Przedmiotem szczególnej troski kaznodziejskiej Puzyny, Pelczara i Ptaszka były jednak:

A) MORALNE IDEAŁY I WZORCE KATOLIKÓW, JEDNOSTKOWE I SPOŁECZNE

O. Ptaszek, kustosz przemyski — takie bowiem obowiązki pełnił on w swojej prowincji zakonnej, galicyjskiej²¹⁸, spośród wszystkich trzech mówców sformułował je najcelniej i najprościej.

Jako osoba i jednostka „chrześcijanin — katolik zapatruje się na życie swoje nie według sądów świata..., ale według tego, co i jak mówi mu w życiu jego święta wiara, w świetle wiary i Objawienia Bożego”²¹⁹. To jednak nie wszystko, życie bowiem katolickie to nie jest jedynie sprawa

²¹⁴ Por. kaznodzieje koronacyjni o religijności polskiej w niniejszej pracy.

²¹⁵ Por. przejawy teologicznej świadomości w niniejszej pracy.

²¹⁶ Por. kaznodzieje koronacyjni o religijności polskiej w niniejszej pracy.

²¹⁷ Tamże.

²¹⁸ *Jeżeli mnie pamięć*, s. 20.

²¹⁹ Tamże, s. 15.

„zapatrywania”. Dla podkreślenia, że życie katolickie to coś więcej, Ptaszek posłużył się określeniem „chrześcijanin wierzący”. Tzn. taki, który ma świadomość Bożych wymogów i nimi się w życiu kieruje. Mówi zatem do słuchaczy: „... chrześcijanin wierzący... wie, czego żąda odeń Bóg. Mianowicie tego, aby się zbawił, aby się uświęcił, aby świętym został i przykładem świętobliwości drugich do świętości za sobą pociągnął”²²⁰. Jest to więc charakterystyczne crescendo w zmierzaniu do Boga, niepoddawania się złu i grzechowi: „zbawił..., uświęcił..., świętym został i przykładem... drugich pociągnął”. Jest tu więc — postulat apostołowania w środowisku, otoczeniu, domu swoim.

O. Ptaszek postawił wymagania także społecznościom wierzących w Boga, a więc parafiom, stanom społecznym i całemu polskiemu społeczeństwu²²¹. Wziął za wzór pierwsze gminy chrześcijańskie z czasów apostołskich²²², realizujące takie oto wartości moralne: „... jedność serc, czyli głębokie poczucie braterstwa..., zupełny brak obłudy..., zamiłowanie prawdy..., cechy charakterystyczne pierwszych naszych Ojców w Chrystusie”²²³. Ewangeliczne cechy moralne tej gminy katolicy powinni odzwierciedlać zwłaszcza w życiu „rodzinnym” i „narodowym”.

Zdecydowanie odrzucił Ptaszek widzenie katolika jedynie w kategoriach praktyk religijnych. Nacisk położył na realizowanie zasad moralnych oraz ewangelicznej świętości. A świętość, zdaniem jego, „za sobą pociąga”.

B) SPRAWY NARODOWE POLAKÓW W KAZANIACH KORONACYJNYCH

Tytułem wprowadzenia chce powiedzieć, że akceptuję tezę ks. Cz. Bartnika, w myśl której — wedle nauczania ks. S. Wyszyńskiego — Kościół w Polsce jest „Kościółem narodu”²²⁴. Widząc Kościół w Polsce w ten sposób, kard. Wyszyński znajdował się pod przemożnymi „wpływaniami XIX-wiecznej teologii narodu i „teologii narodowej”: wieszczów... myślicieli neopozytywistycznych i młodopolskich”²²⁵. Ale to nie jest wszystko. Bowiem „prawdziwy i żywy” Kościół nad Wisłą, w którym Kraków ma duże znaczenie, Kościół polski, a nie tylko „Kościół w Polsce” — to Kościół partykularny również z „woli Bożej, (a) nie z ustano-

²²⁰ Tamże, s. 16. Por. Mt 5, 48.

²²¹ *Jeżeli mnie pamięć*, s. 13—14. Kaznodzieja wyszczególnił tam „stosunki narodowe”, a nawet „rodzinne”.

²²² Dz 4, 32—35.

²²³ *Jeżeli mnie pamięć*, s. 12—13.

²²⁴ *Chrześcijańska nauka o narodzie według prymasa Stefana Wyszyńskiego*, Lublin 1982, s. 17—18.

²²⁵ Tamże, s. 6.

wienia ludzkiego”, który „nie jest abstrakcją..., lecz (jest) żywy, konkretny, historyczny, zdolny wkraczać w aktualne życie człowieka”²²⁶.

W tym miejscu pozwalam sobie na pewną dygresję, związaną z tematem. Otóż po moim częściowym przeglądnięciu i przeczytaniu kazań XVIII-wiecznych, ogłoszonych również z racji koronacji obrazów Matki Bożej na ówczesnych ziemiach polskich, ale wyjątkowo gęsto rozsianych na wschodnich obrzeżach ówczesnej Polski²²⁷, utwierdziłem się w zdaniu — być może domagającym się dalszej weryfikacji — o mocnym przekonaniu, wierze religijnej kaznodziejów koronacyjnych tamtych czasów i uroczystości, o przemożnym wpływie Boga, Matki Bożej i Kościoła katolickiego na stabilność tamtych granic, na poczucie bezpieczeństwa Polaków²²⁸, mieszkańców tamtych ziem, na rozwijanie i pogłębianie życia chrześcijańskiego w powiązaniu z sanktuarium Matki Bożej i „Jej Syna”, jak to często podkreślali. Odnosząc to wszystko do wyników badań współczesnych nad polskim Oświeceniem²²⁹, a mianowicie do tego, że „Bóg był dla wielu ludzi Oświecenia istotą intelektualną, inspiracją i moralnym problemem”, że i poeci tego okresu podejmowali „różnorakie motywy religijne..., akcenty troski obywatelskiej i motywy żalu patriotycznego..., zachętę do pielęgnowania cnót podstawowych, miłości Boga i rodziców... uczuciowy stosunek do losu chłopca skrzywdzonego..., wzywianie do walki z przemocą”, wówczas „żywołność” Kościoła i jego zdolność „wkraczania w aktualne życie człowieka”, społeczeństwa i narodu, a zatem i „teologię narodową”, którą ks. Cz. Bartnik dostrzegł w polskim XIX wieku, należałoby mocno umiejscowić już co najmniej w drugiej połowie XVIII wieku. Sprawa ta jednak domaga się dalszych studiów: analiz źródeł, uogólnień historycznych i teologicznych.

Cofnięcie się moje aż do XVIII wieku, przypomnienie XIX — wiecznej „teologii narodu” i „teologii narodowej” i jej wpływu na nauczanie kard. Wyszyńskiego, związane spraw państwowych z Chrystusem, Jego Matką w czasach szczególnego zagrożenia narodowego i państwowego — począwszy od XVIII wieku, i podejmowanie tej problematyki z ambony wtedy, kiedy Polaków gromadziło się tysiące na maryjnych uroczystościach religijnych i „ogólnopolskich” również w czasie rozbiorów, po-

²²⁶ Tamże, s. 17—18. Por. J. Kłoczowski, *Praktyka miłości miłosiernej*, s. 74—84; F. Stopniak, *Wstęp*. W: M. Żywczyński, *Kościół i społeczeństwo pierwszych wieków*, Warszawa 1985, s. 11—18.

²²⁷ Niektóre miejsca koronacji od północy ku południowi: Szydłów (1786), Żyrowice (1730), Białynicze (1761), Międzyrzecz Ostrogski (1779), Berdyczów (1756), Latyczów (1778), Bołszowce (1777).

²²⁸ O czym zamierzam wypowiedzieć się w innej pracy.

²²⁹ Por. T. Kostkiewiczowa, *Poezja religijna czasów Oświecenia*. W: *Polska liryka religijna*, s. 139; Z. Libera, *Poezja polska XVIII wieku*, Warszawa 1983, s. 5—64; B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 6, 1985, s. 211, 213, 223—224.

stawienie też tezy, że to, co „polskie” i co „katolickie”, stanowi jedno ²³⁰ — aż nadto świadczy o tym, że „Kościół nad Wisłą... (był) żywy..., historyczny, zdolny wkraczać w aktualne życie” — jak pisał ks. Bartnik. Również w problemy narodowe, i one bowiem mają swoje odzwierciedlenie, chociaż ogólne — w kazaniach koronacyjnych *Smętnej Dobrodziejki* krakowskiej. Szczególnie w kazaniu bpa Pelczara problematyka ta, stanowi drugi ²³¹ wielki temat i drugą część osnowy jego kazania ²³². Sprawy narodowe Polaków rozważał kaznodzieja na kanwie szczególnej: „... pamiętaj... chrześcijanie, że... cię Bóg nawiedza krzyżem, (a) przez to samo miłość ci okazuje... chce (cię) nawrócić z grzechu..., oczyścić z wad... udoskonalić w cnotach..., nieś go mężnie i ochotnie na Kalwarię... za Zbawicielem, za Matką Bolesną, za milionami męczenników i wyznawców” ²³³. Ów „krzyż” narodu identyfikuje kaznodzieja z tym, że „od lat stu kilkudziesiąt walą się... (nań) klęski i nieszczęścia ... jak na żaden inny naród”. Tu dodaje, że „inne narody... może więcej zawiniły”. Zdaniem jednak kaznodziei największą klęskę dla narodu, czyli „największe zło” stanowi „utrata wiary katolickiej” ²³⁴. Wyliczył nawet Pelczar narody, które ten los spotkał: „...naród angielski... rosyjski... butny ze swej siły naród niemiecki... (a) naród francuski... pod wpływem wolnomularstwa i socjalizmu rozpoczął walkę z Kościołem”. Dodał także od siebie mały komentarz: niektóre „narody wielkie, potężne, swobodne, ...(gdy) utraciły wiarę katolicką..., błakają się...(cierpią) rozbicie..., zepsucie i rozstrój” ²³⁵.

A „nasz naród szczęśliwszy od innych, bo wytrwał w wierze katolickiej i trzyma się Kościoła jako zbawczej arki świata... Królowa Niebieska... nas kocha miłością iście macierzyńską..., w czasach niedoli... każda jej stolica, każdy jej obraz jest niejako drogowskazem” ²³⁶. W ostatnim zdaniu kazania biskup przemyski podał jeszcze jeden warunek rozwiązania problemów narodu polskiego w niewoli rozbiorów: ludu, „nie sprzeniewierzaj się... Stolicy Apostolskiej” ²³⁷. W duchowej przeto tożsamości, religijnej i katolickiej widział kaznodzieja pomoc w rozwiązywaniu spraw narodowych Polaków pogrążonych w smutku i niedoli rozbiorów.

Rekapitulując, odwołuję się ponownie do stwierdzeń papieża Jana Pawła II o Jasnej Górze, która była „szczególnym miejscem ewangelizacji..., wniosła rys macierzyński..., Chrystus obecny wraz ze swą Matką...,

²³⁰ Por. Z. Libera, *Poezja polska XVIII wieku*, s. 63—64; W. Markiewicz, *Rozmyślenia nad narodem*. W: *Spółczesność i socjologia*, s. 280.

²³¹ Pierwszy temat stanowi wiara i katolickość narodu polskiego w trudnych ówczesnych warunkach.

²³² *Chwała Ci*, s. 7—10.

²³³ Tamże, s. 7.

²³⁴ Tamże, s. 7—8.

²³⁵ Tamże, s. 8.

²³⁶ Tamże, s. 8—9.

²³⁷ Tamże, s. 10.

Maryja współpracuje ze swoim Synem". I to, że „ewangelizacja... (ta) ma wymiar wolności narodu”. Papieskie stwierdzenie bowiem o „szczególnym miejscu ewangelizacji”, „rysie macierzyńskim” tejże, który nie zagraża chrystocentryzmowi, o „ewangelizacji wolności narodu” — w swym zasadniczym wymiarze, zwłaszcza dogmatycznym²³⁸, znajduje odzwierciedlenie i potwierdzenie również na przykładzie franciszkańskiego sanktuarium *Smętnej Dobrodziejki* w Krakowie. Koronacja w r. 1908 w dużym stopniu przyczyniła się również, jak z tekstów kazań można wnioskować, do „ewangelizacji wolności narodu”, który był politycznie podzielony, zaś duchowo i religijnie scalany dzięki katolickim prawdom i wartościom ewangelicznym. Prawdą o Bogu i posiadaniu „serca ku Bogu”, prawdą o Jezusie Chrystusie, Bogu-Człowieku i chrystocentryźmie, którego nie pomniejsza element maryjny i „macierzyński” polskiej pobożności. Maryja bowiem „leczy łaską Jezusową”, „wyznaje prawdę Chrystusową”, a dla Polaków czasów rozbiorów wybiera niektóre miejsca na „ubłagalnię i nowe rozdawnictwo łask”. Również prawdą o Kościele katolickim, „ostoi zbawienia”, który naród jednoczy, począwszy od „rodziny” poprzez wszystkie stany: duchowieństwo „wszystkich dzielnic polskich”, „ludzi wykształconych kraju”, „rzemieślników i robotników” oraz „włościan”.

Z wartości zaś ewangelicznych, koniecznych i godnych realizowania, kaznodzieje omawianego czasu przedkładali nad wszystko postawę „chrześcijanina wierzącego”, odwzorowywanie gminy chrześcijańskiej czasów apostołskich i „niesprzeniewierzenie się Stolicy Apostolskiej”.

III. FORMY PRZEKAZU STOSOWANE PRZEZ KAZNODZIEJÓW UROCZYŚCISCI KORONACYJNEJ

Zacznę tę część, trzecią, od krótkiej charakterystyki i oceny kaznodziejstwa Puzyny, Pelczara i Ptaszka, została ona bowiem już przez kompetentne osoby częściowo zrobiona.

Poza kilkoma zdaniem oceny przepowiadania słowa Bożego kard. Puzyny, napisanymi przez ks. E. Komara²³⁹, jego spowiednika, innych nie spotkałem. Ale i one coś wnoszą, rozświetlają bowiem w pewien sposób to, co napisał o. Karwacki o przemówieniu Puzyny bezpośrednio po dokonanej przez niego koronacji obrazu *Smętnej Dobrodziejki*: „...krótką przemówkę odczytał kardynał”²⁴⁰. W oczach Karwackiego nie była ona

²³⁸ Por. A. Lewek, *Integralna wizja Kościoła u podstaw wiary i przepowiadania*. Materiały Problemowe 15 (1983) nr 6, s. 44—61; nr 7, s. 29—50; tenże, *Problem wiary w Chrystusa a przepowiadanie chrystologiczne*, Materiały Problemowe 16 (1984) nr 5, s. 85—95; nr 6, s. 79—94; nr 7, s. 100—111.

²³⁹ Dz. cyt. s. 8, 9, 57.

²⁴⁰ *Pamiętniki od czasu wstąpienia do Zakonu w 1883 roku, a spisane od r. 1902*, s. 244.

kazaniem, była *przemówką*. Wy tłumaczenie tego faktu znaleźć można u ks. Komara z roku 1912, po śmierci kardynała krakowskiego. Wspomniał wtedy ks. Komar o swoim zaskoczeniu (był klerikiem, kiedy Puzyna odbywał swój ingres do katedry na Wawelu w dniu 17 lutego 1895 r.) kazaniem swojego nowego biskupa: „... uderzał... zupełny brak głosu... pewien pośpiech w całej akcji... w przemowie, jak i w odprawianiu nabożeństwa”. Po kilkunastu zaś latach bezpośredniego przestawiania z kardynałem ks. Komar dorzucił: „...kardynał... wybitnych zdolności nie miał tak, jak nie miał wymowy”. Dochodziła do tego jeszcze choroba.

Wybitnym kaznodzieją i mówcą był natomiast bp Pelczar, w mniejszym zaś stopniu o. Ptaszek. Nie dziw więc, że Puzyna przemówienie swoje odczytał zaraz po dokonaniu koronacji²⁴¹ i nawet we mszy św. koronacyjnej nie uczestniczył. Przemówienie istotnie było bardzo krótkie — choć okoliczność domagała się czegoś dłuższego — i zmieściło się na dwu i pół stronicach formatu zeszytowego, który znajduje się w Archiwum oo. Franciszkanów w Krakowie.

Do oceny kaznodziejskiej twórczości maryjnej biskupa przemyskiego, ks. J. S. Pelczara²⁴², nie dorzucę wiele, jego kaznodziejstwo maryjne bowiem było wielokroć przedmiotem opracowań²⁴³. Dodam jedynie jedno kazanie do kazań maryjnych, będzie ich zatem 47 na koncie Pelczara, dwa zaś o tematyce koronacyjnej, Pelczar bowiem wygłosił podobne w przeddzień koronacji w Starej Wsi w r. 1877²⁴⁴.

Szkoda, że kataklizm wojny światowej przyczynił się do „zaginięcia... kilku rękopiśmiennych zbiorów”²⁴⁵ kazań o. Ptaszka. Tego franciszkańskiego kaznodzieję odtąd znać będziemy jedynie jako autora dwu kazań: jednego, wygłoszonego we Lwowie z racji pięćsetnej rocznicy śmierci błog. Jakuba Strepy w roku 1909 i opublikowanego drukiem²⁴⁶, oraz drugiego, którym się w tej pracy zajmuję i które pozostało jedynie w rękopisie.

1. STRUKTURA KAZAŃ KORONACYJNYCH

U wszystkich kaznodziejów struktura wygłaszanych kazań jest stereotypowa: motto, wstęp, osnowa i zakończenie. W pełni zrealizował ten schemat jedynie o. Ptaszek w swoim kazaniu. W *przemówce* kard. Puzyny

²⁴¹ Tamże.

²⁴² Por. Z. Pilch, *Kaznodziejstwo polskie XX stulecia*. W: *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*, t. I, s. 101—107.

²⁴³ Tamże, s. 112.

²⁴⁴ Por. tamże, s. 101; H. E. Wyczawski, *Pelczar Józef Sebastian*. W: *Słownik polskich teologów katolickich*, t. III, s. 338.

²⁴⁵ J. R. Bar, *Ptaszek Alfons Franciszek*. W: *Słownik polskich pisarzy franciszkańskich*, s. 401.

²⁴⁶ Tamże.

spotykamy tylko motto²⁴⁷ i osnowę, która dopiero w końcówce ma charakter zakończeniowy, tzn. zawiera elementy moralnego i emocjonalnego mobilizowania słuchaczy²⁴⁸. W kazaniu koronacyjnym bpa Pelczara brakuje motto, szczególnie to dość osobliwy w zestawieniu z tym, co o kazaniach maryjnych biskupa napisał ks. Z. Pilch: „...na czele kazania stale umieszcza motto biblijne”²⁴⁹. Również brakuje wyodrębnienia wstępu od osnowy kazania za pomocą „Zdrowaś”. Uczynił to autor za pomocą większej przerwy w tekście między końcem wstępu a „I” punktem osnowy i pozdrowieniem słuchaczy słowem „najmilsi”²⁵⁰. Zasadnicza część kazania, osnowa, jest dwupunktowa w sposób zauważalny²⁵¹, wyodrębniona w tekście kazania. Kazanie natomiast o. Ptaszka — poza tym, że zawiera wszystkie podstawowe elementy strukturalne: motto, wstęp, osnowę i zakończenie — wyróżnia się dwuczłonowym mottem²⁵², osnową rozbudowaną do pięciu punktów²⁵³ oraz dość długim zakończeniem w formie modlitwy błagalnej do Matki Bożej Bolesnej²⁵⁴.

2. RODZAJE ARGUMENTACJI W KAZANIACH

Kazania Puzyny, Pelczara i Ptaszka przepełnione są argumentacją teologiczną w szerokim tego słowa znaczeniu i rozbudowaną argumentacją teologiczną. Korzystają bowiem z tekstów Pisma Świętego i myśli w nich zawartych, w czym celuje Ptaszek²⁵⁵, dają „wierzącym katolikom” za wzorce postępowania, „przykład dla nas”, codzienność Jezusową i Matki Bożej z jej „życiem według krzyża” i „krzyża mężnym dzwiganiem” — w co szczególnie obfituje kazanie bpa Pelczara²⁵⁶. O. Ptaszek dodatkowo katolikom początków XX wieku każe naśladować postępowanie członków pierwotnej gminy chrześcijańskiej według relacji św. Łukasza²⁵⁷.

Korzystanie z teologii i czerpanie z niej argumentacji w kazaniach przejawia się też inaczej, stanowiąc dowód, że kaznodzieje tkwią w nowej myśli teologicznej XIX-wiecznego Kościoła²⁵⁸, i usiłują znaleźć jej konkretne zastosowanie do życia chrześcijańskiego w Polsce: nauczanie So-

²⁴⁷ „Oto Matka twoja” (J 19, 27).

²⁴⁸ Por. *Koroną złotą*, s. 2—3.

²⁴⁹ Art. cyt., s. 102.

²⁵⁰ Por. *Chwała Ci*, s. 1.

²⁵¹ Por. tamże, s. 1 i 7.

²⁵² Por. *Jeżeli mnie pamięć*, s. 1.

²⁵³ Por. tamże, s. 5, 8, 10, 12, 15.

²⁵⁴ Tamże, s. 18—20.

²⁵⁵ Por. tamże, s. 1, 5, 6—7, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13—14, 16, 17—18, 20.

²⁵⁶ Por. *Chwała Ci*, s. 3 i 7; J. Puzyna, *Koroną złotą*, s. 2.

²⁵⁷ Dz 4, 32—35.

²⁵⁸ Por. E. Ozorowski, dz. cyt., s. 254.

boru Watykańskiego I oraz wskazania encykliki Leona XIII *Rerum novarum*. Sobór Watykański I „określił... naukę o prymacie i nieomyślności papieża..., rozstrzygnął definitywnie wielowiekowy spór o pozycję Piotra wśród apostołów i biskupa Rzymu pośród episkopatu świata”²⁵⁹. Kaznodzieje wprawdzie o nim wyraźnie nie wspominali, nie wymieniali z nazwy, ale echo nauki soborowej znalazło się w następujących ich sformułowaniach: by „każdy...cały naród... nie... służył bogom cudzym, ale tylko Bogu..., Kościołowi Chrystusowemu i Stolicy Apostolskiej”²⁶⁰, „z wyżyn Watykanu... płynie ku Ojczyźnie naszej poświęcona korona”²⁶¹, „nieomyślny Pasterz upoważnił”, „z polecenia Najwyższego Sternika Kościoła, Ojca chrześcijaństwa”²⁶². Mamy zatem i w kazaniach koronacyjnych argumentację eklezjologiczną²⁶³.

Główne zaś myśli społecznego nauczania papieskiego Leona XIII w encyklice *Rerum novarum* Cz. Strzeszewski²⁶⁴ tak scharakteryzował: „... Leon XIII staje na gruncie wyraźnego rozgraniczenia władzy doczesnej państwa i nadprzyrodzonej...Kościoła, ale równocześnie uważa za obowiązek katolików (ich) udział w życiu państwa, w budowie lepszej przyszłości narodów... Dążeniem Leona XIII jest uaktywnienie społeczne katolików”. Również te treści znalazły swoje odzwierciedlenie w kilku tekstach kazaniowych Pelczara i Ptaszka. W swoim kazaniu koronacyjnym bp Pelczar dość krytycznie ocenił żywotność katolicyzmu polskiego w czasach sobie współczesnych: „...ludzi wierzących... u nas jeszcze ogromna większość, ale wielu... nie spełnia przepisów Kościoła... inni... za mało okazują odwagi w obronie zasad katolickich i za mało zapału w pracy dla chwały Bożej i dobra społeczeństwa”. Spełnianie więc obowiązków społecznych „dla... dobra społeczeństwa” zrównane zostało z pracą „dla chwały Bożej”. Biskup-kaznodzieja wytyczył nawet kierunek wspólnej pracy „dla... dobra społeczeństwa”, w słowach dość stanowczych: „... bierzcie się wszyscy do pracy wspólnie z kapłanami..., ażeby w duszach waszych świeciła jasno lampa wiary, a w sercach waszych płonął ogień świętej miłości”²⁶⁵. Jest to zapewne echo sytuacji stanowej i krzywdy najniższej warstwy społeczeństwa polskiego. O. Ptaszek²⁶⁶ zaś w 4-tej części osnowy swojego kazania, gdzie podał za wzór katolikom życie pierwotnej gminy

²⁵⁹ Tamże, s. 255.

²⁶⁰ J. S. Pelczar, *Chwała Ci*, s. 10.

²⁶¹ A. Ptaszek, *Jeżeli mnie pamięć*, s. 1.

²⁶² Tamże, s. 4.

²⁶³ U kard. J. Puzyry (Koroną złotą, s. 2) jest ten wątek zawarty w zdaniu o „trudach oo. Franciszkanów”, by „obraz...koroną przyozdobionym został”. A wiadomo, kto musiał o tym zawyrokować.

²⁶⁴ *Katolicka nauka społeczna*, s. 254—255.

²⁶⁵ J. S. Pelczar, *Chwała Ci*, s. 4—5.

²⁶⁶ *Jeżeli mnie pamięć*, s. 12—15.

chrześcijańskiej, zwłaszcza w aspekcie społecznym, położył nacisk na dwie cnoty: na miłość społeczną, czyli „jedność serc... głębokie poczucie braterstwa... wzajemną czynną miłość”, którą nazwał „gwiazdą świetlaną..., społecznych stosunków”²⁶⁷, używając też nazwy „chrześcijańska miłość społeczna”²⁶⁸, oraz na „umiłowanie prawdy... prostotę... zupełny brak obłudy”, którą również zaszeregował do „gwiazd świetlanych społecznych stosunków”²⁶⁹.

W taki oto sposób, oprócz argumentacji biblijnej, mariologicznej, eklezjologicznej, znalazła się również w kazaniach koronacyjnych Pelczara i Ptaszka argumentacja społeczna, osadzona na przykazaniu miłości bliźniego i zrównana z pracą „dla... chwały Bożej”.

3. JĘZYK I INNE FORMY WYRAZU KAZNODZIEJSKIEGO

W kazaniach koronacyjnych wszechwładnie panuje język polski²⁷⁰. Jest to język prosty, spokojny w tonacji u kard. Puzyny²⁷¹, podniosły natomiast w zakończeniu kazań szczególnie u bpa Pelczara i o. Ptaszka. Przeważa metoda pozytywnego wykładu, przerywana — zwłaszcza u Ptaszka — seriami negatywnych opisów życia katolickiego, słownym obrazowaniem. Pelczar i Ptaszek też zdobywają się na zróżnicowanie sposobów dialogowania ze słuchaczami, na dialog wewnętrzny za pomocą składniowych środków stylistycznych.

A) KAZNODZIEJSKIE SPOSOBY DIALOGOWANIA W KAZANIACH.

Przy zagadnieniu komunikatywności w stosunku: kaznodzieja — słuchacz, i dialogowego charakteru kazań, przyjmuje się kilka kryteriów jako miernika stopnia dialogowania. Pośród nich jest „wybór osoby i liczby, w której kaznodzieja się wypowiada i w której zwraca się do słuchaczy... *ja — ty... ja — wy... i my*” oraz umiejętność i częstotliwość stosowania figur retoryki: apostrofy, wykrzyknienia czy pytania²⁷². Dodał-

²⁶⁷ Tamże, s. 12.

²⁶⁸ Tamże, s. 14. Kaznodzieja bowiem dostrzegał w narodzie postawę przeciwną „chrześcijańskiej miłości społecznej” — „niezgodę i waśń społeczną” (tamże, s. 18—19).

²⁶⁹ Tamże, s. 12—13.

²⁷⁰ Jeden tylko raz spotkałem w kazaniu o. Ptaszka (*Jeżeli mnie pamięć*, s. 14) sformułowanie łacińskie Chrystusowe: „diligite vos invicem” (J 13, 34), które kaznodzieja wielokrotnie tłumaczy na język polski w kontekście różnych sytuacji życiowych.

²⁷¹ W trybie oznajmującym z domieszką zachętę do słuchaczy: „... wzięczylem... włożyłem... Chrystus oddał nas wszystkich za synów Maryi..., krzypmy się na duchu..., mężnymi..., uciekajmy się zawsze... przed ten wizerunek..., (*Koroną złotą*, s. 1—3).

²⁷² B. Walczykiewicz, *Posługa słowa w trosce o trzeźwość narodu w*

bym do tego również sposób pozdrawiania słuchaczy, jego częstotliwość oraz rozmaitość. Tutaj, zajmę się dwoma formami zwracania się do słuchaczy: pozdrawianiem oraz wyborem osoby i liczby, w jakiej najczęściej zwracali się kaznodzieje.

— Pozdrawianie słuchaczy. W tekście-rękopisie *przemówki* kard. Puzyny w ogóle brak jakiegokolwiek pozdrowienia słuchaczy. Najbardziej urozmaicony sposób pozdrawiania słuchaczy zastosował bp Pelczar. Jeden podstawowy i powtarzany wielokrotnie to zawołanie: „Najmilsi”²⁷³. Pozostałe trzy zawołania pod adresem słuchaczy zdają się zawierać podwójną treść: stanowe niejako wyróżnienie, które skierował kaznodzieja np. pod adresem „rzemieślników”, podkreślają faktyczny zasięg terytorialny z jakiego rekrutowali się słuchacze, bądź zamierzony, których miał na myśli, ale z racji znanych jedynie sobie ich nie ujawnił. Tak więc sądząc po pozdrowieniu, wyróżnił „rzemieślników”, do których się zwrócił: „moi drodzy bracia ze stanu rzemieślniczego, pamiętajcie...”²⁷⁴, dwa zaś pozostałe pozdrawiania, które podkreślały jedność narodu polskiego, skierował do wszystkich: „lud polski”²⁷⁵, zebrani ze wszystkich dzielnic polskich”²⁷⁶, a Ptaszek zastosował w kazaniu jeden tylko sposób pozdrawiania słuchaczy: „Bracia”²⁷⁷, przy czym zawołanie to występuje również w formie rozbudowanej: „bracia moi w Chrystusie”²⁷⁸, a także: „Bracia moi”²⁷⁹. Tym ostatnim zawołaniem posługiwał się kaznodzieja najczęściej.

— Wybór osoby i liczby przy zwracaniu się do słuchaczy to dalszy element komunikatywności kaznodziei ze słuchaczami albo z pojedynczym słuchaczem. Biskup krakowski, kard. Puzyna, stosował formę „ja — my”. Przykładem może być pierwsze zdanie jego „przemówki”, które brzmi: „koroną złotą uwieńczyłem..., włożyłem... wszyscy za... Matkę i Królowę mieć pragniemy..., chcemy”²⁸⁰. Uboższy pod tym względem okazał się Ptaszek, raz jeden tylko bowiem — zwrócił się w formie „ja — my”. Było to zaraz po skończonym motto, w pierwszym zdaniu jego kazania: „jeżeli mnie pamięć nie zawodzi”²⁸¹. W reszcie kazania używał formy „my”. Najkorzystniej pod tym względem przedstawia się tekst kazania bpa Pelczara. Prawie w równej ilości występują dwie formy: „ja — my” i „ja — wy”. Podaję jedynie przykłady, nie zaś wszystkie miejsca: „...przy-

światle kazań drukowanych w „Bibliotece Kaznodziejskiej” w latach 1957—1975.
W: *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*, t. III, s. 62—63.

²⁷³ *Chwała Ci*, s. 1, 3, 6, 9.

²⁷⁴ *Tamże*, s. 5.

²⁷⁵ *Tamże*.

²⁷⁶ *Tamże*, s. 8.

²⁷⁷ *Jeżeli mnie pamięć*, s. 7, 8, 14.

²⁷⁸ *Tamże*, s. 1.

²⁷⁹ *Tamże*, s. 3, 5, 6, 9, 11, 15, 17, 18.

²⁸⁰ *Koroną złotą*, s. 1.

²⁸¹ *Jeżeli mnie pamięć*, s. 1.

patrzmy się pojedynczym stanom”²⁸². „...zróbcie teraz rachunek sumienia”²⁸³, „patrzcie na inne narody”²⁸⁴. Do rzadkości u Pelczara należy zwracanie się do słuchaczy w formie „ty”, np. „...pamiętaj, chrześcijanie... zamiast narzekać na krzyż życia, nieś go mężnie i ochotnie”²⁸⁵.

B) FIGURY RETORYCZNE W KAZANIACH KORONACYJNYCH.

W zasadzie sprowadzić można je do czterech: anafory, apostrofy, pytania retorycznego oraz wykrzyknienia. Posługują się nimi dwaj kaznodzieje dnia koronacji *Smętnej Dobrodziejki* krakowskiej, Pelczar i Ptaszek.

Z anaforą mamy do czynienia wtedy, kiedy pisarz lub kaznodzieja powtarza jakieś słowo na początku zdań następujących po sobie, kontynuujących i objaśniających treść, a równocześnie coś nowego wnoszących²⁸⁶. Oto przykłady:

Pelczar: „...patrzcie na inne narody...
patrzcie na ten butny ze swej siły naród niemiecki...,
patrzcie na sławny przedtem naród francuski...”²⁸⁷

Ptaszek: „...wybiera Kraków nasz..., aby tutaj w sercu Polski... lud jej...
polski ludek..., uwielbić jej królewski majestat..., podnóże jej
świętego tronu..., w jej błogosławione a smętne oblicze... sercem
jej przebodzionym boleścią...”²⁸⁸.

Apostrofa stanowi rodzaj podniosłego mówienia do kogoś niezwykłego, kto nie jest w zasięgu ręki ani codzienności²⁸⁹.

Pelczar: „...chwała Ci i dzięki, Boże w Trójcy... cześć i tobie, Najmiłościwsza Królowo...o, powstańże teraz z twego tronu niebieskiego...”²⁹⁰.

Ptaszek: „...patrz, Maryjo, u nóg twoich ten lud nieszczęśliwy... lud twój,
lud twojej Polskiej Korony, marnotrawny, to prawda, i dlatego
właśnie nieszczęśliwy...”²⁹¹.

²⁸² Por. *Chwała Ci*, s. 4.

²⁸³ Tamże, s. 6.

²⁸⁴ Tamże, s. 8.

²⁸⁵ Tamże, s. 7.

²⁸⁶ Por. J. M. Mazur, *Język kazań pogrzebowych prymasa Pawła Woronicza*. W: *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*, t. III, s. 106—107.

²⁸⁷ *Chwała Ci*, s. 8. Zdaniem ks. Z. Pilcha (*Kaznodziejstwo polskie XX-lecia*, s. 106) jest to „ulubiona przez autora (kazań) forma”.

²⁸⁸ *Jeżeli mnie pamięć*, s. 2—3. Por. tamże, s. 1—2, 2.

²⁸⁹ Por. J. M. Mazur, *art. cyt.*, s. 108—109.

²⁹⁰ *Chwała Ci*, s. 1.

²⁹¹ *Jeżeli mnie pamięć*, s. 19—20.

Pytanie retoryczne stawiane jest przez pisarza czytelnikowi lub przez kaznodzieję słuchaczowi, chociaż dotyczy znanego problemu, czy spraw. Przez odpowiedź jednak chce go pobudzić emocjonalnie i wolitywnie bardziej niż rozumowo ²⁹².

Pelczar: „...czy będziemy uciekać od krzyża i żalić się na Pana Boga? Raczej dziękować trzeba za krzyż...” ²⁹³.

Ptaszek: „...bracia moi...zapytajmy siebie, czy korzystamy jak należy z...królewskich skarbów i darów Maryi...” ²⁹⁴.

Stosowanie wykrzyknienia jest wywieraniem wpływu przez kaznodzieję na słuchaczy dla pobudzania do czynu, do zrywu moralnego. Stosowane jest często na zakończenie kazania i w zamierzeniu jest czymś mocniejszym niż apostrofa ²⁹⁵.

Pelczar: „...o! ludu polski, ludu drogi, brzydź się...wadami i uciekaj od kusicieli, którzy chcą cię oderwać od twoich pasterzy...” ²⁹⁶.

Ptaszek: „...o! *Smętna Dobrodziejko!*... błagamy pokornie, niech z blasków twej korony spłynie ku Ojczyźnie naszej łaska wyzwolenia i błogosławieństwa twojego, iżby lud polski mimo przygnębienia poczuł się i na zawsze został ludem Bożym” ²⁹⁷.

Z A K O Ń C Z E N I E

Zamierzyłem w tym opracowaniu drogą analizy treści kazań trzech kaznodziejów koronacyjnych, Puzyny, Pelczara i Ptaszka, wydobyć ich zdanie na temat religijności polskich mas katolickich początków XX wieku, nakreślić ich nauczanie dogmatyczne przy okazji koronacji krakowskiej *Smętnej Dobrodziejki*, podać też kilka problemów moralno-społecznych Polaków tego czasu oraz naszkicować formę kazań koronacyjnych: strukturę, sposób argumentowania, a także język i formy przekazu słowa Bożego.

Na zakończenie podaję więc wnioski, do których w poszczególnych tych sprawach doszedłem: i tak religijność mas katolickich całej Polski — kazania dają podstawę do takiej oceny — kaznodzieje widzieli jako coś zmiennego, falującego, a w konkretnym roku 1908 —

²⁹² Por. J. M. Mazur, art. cyt., s. 110.

²⁹³ *Chwała Ci*, s. 7.

²⁹⁴ *Jeżeli mnie pamięć*, s. 3—4.

²⁹⁵ Por. J. M. Mazur, art. cyt., s. 112.

²⁹⁶ *Chwała Ci*, s. 5.

²⁹⁷ *Jeżeli mnie pamięć*, s. 20.

jako religijność „niżu”, którą scharakteryzowali w słowach: „... przepaść między nami a ojcami z pierwszych wieków Kościoła”, „myśmy istotnie odbiegli Królestwa Syna” Bożego i „Polska ongi (miała) godność przedmurza chrześcijaństwa”. Mimo wszystko upatrywali jedność tego, co „polskie”, z tym, co „katolickie”; minimum zaś religijności polskich mas katolickich widzieli w niedzielnych i świątecznych praktykach religijnych.

Jeśli chodzi o problematykę prawd dogmatycznych i moralnospołeczne problemy Polaków początku XX wieku, to dostrzegłem duże podobieństwo pomiędzy nauczaniem kaznodziejów koronacyjnych, Puzyny, Pelczara i Ptaszka, i nauczaniem z Jasnej Góry papieża Jana Pawła II podczas dwu jego pielgrzymek do Polski. Nauczanie to, „ewangelizacja” — według określenia Jana Pawła II — dokonywała się w wersji kaznodziejów koronacyjnych na bazie podstawowych prawd katolickich, rzekłbym katechizmowych, z zasadniczym ukierunkowaniem ku Chrystusowi. Rys maryjny i „macierzyński” tej „ewangelizacji” nie przeszkadzał temu zasadniczemu kierunkowi, ku Chrystusowi, bowiem, zdaniem kaznodziejów, Matka Jezusowa lud „leczy łaską Jezusową”, ona, która w życiu wyznawała „prawdę Chrystusową” — „jest obecna” w obrazach koronowanych i stanowi — „ubłagalnię” i miejsce „nowego rozdawnictwa łask” Jezusowych.

Fakty koronacji obrazów Matki Bożej na terenach polskich, nawet w czasach rozbiorów, a może jeszcze bardziej w czasach porozbiorowych, były powodem gromadzenia się licznych rzesz katolików wpierw z najbliższego miejsca, potem z okolicy, a następnie z dalszych rejonów kraju, zaboru bądź spoza granic zaborczych. Na taki wniosek naprowadza fakt rozsyłania zaproszeń i zawiadomień przez franciszkańskiego krakowskiego gwardiana klasztoru, które skierował do „księży proboszczów w całej Galicji i na Śląsku austriackim”, oraz sformułowania kaznodziejskie Pelczara i Ptaszka: „Tu zebrani jesteście ze wszystkich dzielnic polskich”, „lud...zbiegł się do czterech węglów Polski na... święto królewskie, tu, w stolicy naszej”. Była to zatem w jakimś stopniu „ewangelizacja” narodu, oczywiście mająca o wiele mniejszy zasięg niż „ewangelizacja jasnogórska”.

Nauczanie swoje trzej kaznodzieje koronacyjni ukierunkowali również na ożywienie moralne polskiego katolicyzmu mas i domagali się od jednostek postaw „chrześcijanina wierzącego”, od społeczności natomiast — począwszy od rodziny — realizowania wzorca pierwszej gminy chrześcijańskiej z czasów apostołskich. Rozwiązywanie zaś trudnej sytuacji narodowej — rozbiory i niegodzenie się narodu z takim stanem rzeczy — bp Pelczar szczególnie widział „w... trzymaniu się Kościoła jako zbawczej arki świata..., (czci) Królowej Niebieskiej” oraz z „niesprzeniewierzeniu się... Stolicy Apostolskiej”.

W stosowaniu form przekazu słowa Bożego kaznodzieje Puzyna, Pelczar

i Ptaszek nowatorstwem nie błyszczą. Struktura kazań w zasadzie klasyczna, argumentacja teologiczna poprawna, bazująca na Piśmie Świętym i nauczaniu papieża ostatnich czasów. Wyróżnić trzeba korzystanie na świeżo niejako — u Pelczara i Ptaszka — z treści prawd Soboru Watykańskiego I oraz pouczeń społecznych Leona XIII w enc. *Rerum novarum*. Godną podkreślenia jest również — u Pelczara i Ptaszka — wykorzystana przez nich ewangeliczna argumentacja społeczna: nacisk na realizowanie przykazania miłości bliźniego, na zwrócenie się ku drugiemu człowiekowi w życiu religijnym Polaków i połączenie wysiłków i pracy na tym odcinku z pracą „dla... chwały Bożej”. Być może, iż jako jeden z przejawów tej miłości bliźniego ze strony kaznodziejów Pelczara i Ptaszka, należy widzieć formę ich pozdrawiania słuchaczy: „moi drodzy bracia ze stanu rzemieślniczego” i „bracia moi w Chrystusie”.

Po tych uwagach końcowych narzuca mi się jeden wniosek-zachęta: koniecznie należy podjąć trud przeanalizowania dalszych kazań pozostałych z tej koronacji, a raczej obchodu jej przez cały miesiąc wrzesień u franciszkanów w Krakowie, a także poszerzyć analizę o kazania wygłoszone z tej samej racji w innych miejscach kultu Matki Bożej na dawnych ziemiach polskich w czasach zaborów. Wyniki tej analizy mogą wiele wnieść do historii kaznodziejstwa polskiego i religijnej kultury w Polsce.